CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 171 Rok IX— P 02

War[illegible] [illegible]ęstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 24 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Sanacja między sobą

Polemika „Expressu Porannego" z „Czasem"

Przytoczyliśmy wczoraj artykuł konserwatywnego „Czasu" krakowskiego o obozach izolacyjnych. W artykule tym znalazł się również dość ostry zwrot pod adresem t. zw. prasy czerwonej za jej entuzjazmowanie się zapowiadanemi środkami represji. wiadanemi środkami represyj wjąda na artykuł „Czasu". Odpowiedź tę przytaczamy poniżej jako charakterystyczną próbkę sanacyjnych rozmówek „między sobą":

„Zgrzybiały „Czas", organ dla kilkuset konserwatystów, sklerotycznie zmętniałą rogówką wodząc po obecnej polskiej rzeczywistości, przeraził się śmiałą decyzją rządu, godzącą w bezkarność szkodników i warchołów w wolnej Polsce. Radzi postępować z ludźmi, wytwarzającymi teror i przygotowującymi zamachy, w rękawiczkach, trzęsie się ze strachu słysząc, że mają oni być izolowani... Powiada, że oddajemy „fatalną rządowi i Blokowi przysługę", domagając się „niemal z entuzjazmem" przywrócenia ładu w państwie, i że u nas takie oddawanie fatalnej przysługi „staje się już tradycją".

Zmusza nas tedy „Czas" do mówienia o tradycji. Dobrze, zaczniemy od tradycji „Czasu", kiedy każdy najgłupszy „befel z Widnia" był najwyższym nakazem politycznym dla tego organu konserwy krakowskiej, kiedy to „Czas" grzmiał przeciw warchołom i błagał u stóp c. i k. biurokracji o więzienie, o kajdany dla każdego działacza galicyjskiego, który śmiał domagać się takich herezyj, jak powszechne wybory, czy... reforma rolna. Wtedy „Czas" nie „z niemal entuzjazmem", lecz wręcz zachwycał się każdem ostrem zarządzeniem, idącem z Wiednia, a wymierzonem przeciwko ludziom, zwalczającym okopy św. Trójcy obozu Stańczyków.

Czy mamy przypominać dalej te liczne demonstracje i bicie szyb na ul. św. Tomasza przez młodzież, gotującą się do rozprawy orężnej z Moskwą, gdy „Czas" znów na „befel z Widnia", szydził i gromił akcję niepodległościową, podjętą w Krakowie przez patrjotów?

Czy mamy przypominać „Czasowi" jego naczelny dogmat wiary politycznej, z takim entuzjazmem wyznawany i wypisywany na pierwszych stronach pod adresem cesarza Austrji: „Przy Tobie, Panie, stoimy"...

To jest tradycja „Czasu".

Nasza — stale, niezmiennie i uporczywie rozwija się po jednej linji: linji silnej władzy w państwie polskiem, linji — pełni praw dla obywateli, spełniających pełnię obowiązków w państwie. I istotnie, jesteśmy w zgodzie z naszą tradycją, gdy domagaliśmy się energicznej decyzji zdławienia warcholstwa w grudniu 1922 roku, gdy z uznaniem powitaliśmy maj 1926 roku, wrzesień 1930 roku, wreszcie zarządzenia ostatnie w czerwcu 1934 roku.

I niech nam o „tradycji" nie mówią panowie z „Czasu", którzy w c. k. Austrji z entuzjazmem tulili się do strzemion koni austrjackich żandarmów, broniących kilkuset obszarników przed ludowcami — a w wolnej Polsce szanują warcholstwo, bojąc się w swem tradycyjnem tchórzostwie każdego mocniejszego czynu władz państwowych.

I niech nie mówią o oddawaniu „fatalnej przysługi rządowi i Blokowi" ci, którzy oddawna są ciężką kulą u nogi rządu i Bloku!".

NASZE ABC

Przed wojną dewizową

Na miesiąc przed dwudziestą rocznicą wybuchu wojny światowej stanęła Europa wobec groźby nowej wojny — tym razem gospodarczej, która jednak również może przybrać światowe rozmiary, a jakkolwiek bezkrwawa, niemniej spowoduje wszędzie silne wstrząsy. Inicjatywa wychodzi i tym razem od Niemiec.

Można wprawdzie powiedzieć, że w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych zarysowuje się już od dłuższego czasu stan nie odbiegający zbyt daleko od stanu wojennego, gdyż powszechne ograniczenia obrotów handlowych przez barjery celne i system kontyngentowy, a także istniejące w coraz większej ilości krajów ograniczenia dewizowe, sprawiają, że dziś świat rozpada się jakby na szereg zmobilizowanych obozów gospodarczych, między któremi toczy się organizowana pod egidą państwa i w środkach coraz ostrzejsza walka. Jednak nie mieliśmy dotąd w tej walce zarządzeń o charakterze wojennym, jak te, przed któremi stanęła obecnie Europa.

Na razie walka rozpoczęła się tylko na jednym odcinku, niemiecko - angielskim, niebawem jednak obejmie także i front drugi, niemiecko - francuski. Chodzi o znany fakt zaprzestania przez Niemcy z dniem 15 czerwca b. r. obsługi prywatnych długów zagranicznych, a co więcej — także wstrzymania wypłat związanych z pożyczkami Dawesa i Younga.

To drugie zarządzenie stanowiło dla zagranicy szczególną niespodziankę i poszczególne rządy jeszcze się do niego nie ustosunkowały. Niemcy liczą zapewne na to, że tak, jak im się tyle już razy dotąd udawało stopniowo doprowadzać do coraz większej sumy odszkodowań wojennych, taksamo i całkowite zaprzestanie wypłat (mówi się oczywiście tylko o czasowem moratorjum, co jednak nie zawiera żadnych uspokojeń na dalszą przyszłość), stanie się faktem dokonanym, z którym wierzyciele będą się musieli pogodzić. Tym razem jednak zdaje się, że będzie inaczej.

Zarządzenia bowiem niemieckie sięgają zbyt głęboko w interesy krajów, związanych z niemi nietylko długami wojennemi, ale także bieżącemi obrotami pieniężnemi. Wstrzymanie obsługi długów prywatnych (sprzed 1-go lipca1931, gdyż późniejsze jako „bieżące" nie są nadal regulowane), wygląda w praktyce w ten sposób, że wierzyciele zagraniczni, którzy w ciągu ostatniego roku dostawali połowę rat z tytułu procentów, obecnie będą uznawani temi sumami na kontach banków niemieckich, to znaczy będą musieli kredytować te spłaty swoim niemieckim dłużnikom, albo też będą mieli do wyboru: przyjąć 33-let. bony konwersyjne, czyli na tak długi okres rozłożyć spłatę odsetek lub zdyskontować w Banku Rzeszy swoje należności, ale tylko za 40 proc. wartości nominalnej. Oznacza to regulowanie wedle stopy 40:100, czyli częściowo upadłość.

Ostatecznie, niejeden wierzycielby się z tem pogodził, zarządzenia niemieckie idą jednak dalej. Wstrzymanie wszelkiego „transferu", czyli wypłat zagranicznych ma na celu umożliwienie Niemcom w dalszym ciągu zakupywania surowców, mimo niepłacenia długów. Państwa bowiem Europy zachodniej więcej importują z Niemiec, niż do nich wywożą i wskutek tego Niemcy dysponowały w rozrachunku stale nadwyżkami, które umożliwiły im przywóz niezbędny dla ruchu przemysłu.

Na to jednak Anglja zareagowała rządowym projektem wprowadzenia w stosunkach z Niemcami przymusowego clearingu t. j. zatrzymywania wszelkich należności niemieckich w Anglji i... pokrywania z nich rat przypadających na pożyczki Dawesa i Younga znajdujące się w rękach jej obywateli. Kto wie, czy za tym przykładem nie pójdzie i Francja. Niemcom w rezultacie brakłoby dewiz potrzebnych do płacenia za surowce.

Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił wczoraj na przyjęciu prasy zagranicznej mowę, w której w sposób bardzo ostry zaprotestował przeciw planom rządu angielskiego, zapowiadając środki odwetowe ze strony Niemiec. W Londynie jednak mowa ta wywołała tem większe jeszcze rozjątrzenie. Anglja zdecydowana jest tem energiczniej przeprowadzić swoje plany.

Stosunki gospodarcze obu państw coraz bardziej przypominają stan formalnej wojny handlowo - dewizowej.

M. G.

Smetona wygłasza wojownicze mowy

Ale rokowania posuwają się naprzód

B. premjer Prystor bawi w dalszym ciągu w Kownie i przeprowadza narady. Jak słychać, na skutek tych narad Litwa wyśle do Polski specjalnego delegata z misją polityczną.

Narady premjera Prystora odbywają się zresztą z akompanjamentem wojowniczych mów prezydenta Smetony.

„Liet. Aidas" Nr. 137 zamieszcza przemówienie prezydenta Smetony wygłoszone w Koszedarach 17 czerwca z okazji „dnia Narodu". M. in. prezydent Smetona wyraził się, jak następuje:

„Dziś ziemia trocka jest oddzielona od zamku trockiego i od Wilna, oderwana gwałtem, przemocą bez odwołania się do woli ludności. Popełniono największą niesprawiedliwość. Któż ją naprawi? Głęboko wierzymy, że będzie ona naprawiona. Ten „dzień Narodu" niech wzmacnia naszą nadzieję. Przyrzekamy tu odzyskać Wilno: wychowujemy w tym celu naszą młodzież, wychowujemy ją w duchu narodowym, by czuła i wiedziała, że drogi wileńskie są drogami litewskiemi. Ani my ani nasza młodzież nie zapomnimy krzywdy, wyrządzonej nam drogą gwałtu. Pracując w jedności, wzmocnimy się naprawdę, odzyskamy Wileńszczyznę".

Zaznaczyć należy, iż w ciągu kilku ostatnich tygodni wygłasza prezydent Smetona czwartą skolei wojowniczą mowę pod adresem Polski. 18 maja z okazji ukończenia kursu przez oficerów sztabu generalnego oświadczył prezydent Smetona w swem przemówieniu, iż Litwini Wileńszczyzny się nie wyrzekną. 26 maja z okazji dorocznego zjazdu ochotników armji litewskiej powiedział prezydent Smetona, iż Litwini chcą odzyskać Wileńszczyznę, której innym nie oddadzą. 8 czerwca z okazji poświęcenia nowego mostu w Dubinkach wyraził się wreszcie prezydent, że cała Wileńszczyzna musi być i będzie w granicach Litwy.

Z Kowna donoszą równocześnie, że sąd wojenny skazał 2-ch uczestników ostatniego puczu, mianowicie Drusta i Gercziunasa na karę śmierci. Prezydent Smetona ułaskawił obu skazanych, zamieniając Druście karę śmierci na 11 lat a Gerczziunasowi na 10 lat więzienia.

Powrót marsz. Piłsudskiego

Marsz. Piłsudski, który, jak wiadomo, bawi od kilku dni w Pikiliszkach, powrócić ma do Warszawy we wtorek.

Zawieszenie „Sztafety"

Organ Obozu Narodowo - Radykalnego, dziennik „Sztafeta", który przestał wychodzić spowodu zamknięcia drukarni, w której był drukowany, został onegdaj decyzją Sądu Okręgowego w Warszawie zawieszony, jako pismo zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Zakaz noszenia mundurów i koszul

W przyszłym tygodniu ma się ukazać rozporzadzenie, zabraniające noszenia mundurów i koszul wszelkim organizacjom.

Dopiero w jesieni będzie aktualne

Zamknięcie listy adwokatów

Zapowiadane na wczoraj plenarne posiedzenie Rady Adwokackiej, na którem miała być rozpatrywana m. in. sprawa ograniczeń w adwokaturze, nie doszło do skutku. Nowy termin posiedzenia jeszcze nie jest wyznaczony, tak że sprawa zamknięcia listy adwokatów w całej Polsce może się stać aktualna dopiero po ferjach letnich.

Za fałszywe oskarżenie

6 miesięcy więzienia

Urzędniczka, Anna Skórczyńska, i woźny P.K.U., Jan Danielkiewicz, odpowiadali przed sądem za fałszywe oskarżenie sierżanta, Pawła Panasiuka i stworzenie fałszywych dowodów.

Panasiuk pracował również w P. K. U. i między nim a Skórczyńską i Danielkiewiczem powstawały ciągłe nieporozumienia na tle służbowem.

Pewnego dnia Skórczyńska zgłosiła się do żandarmerji i oskarżyła Panasiuka o to, że, będąc w służbie czynnej, prowadził on agitację wywrotową wśród wojska i należy do Partji Komunistycznej. Zeznania te potwierdził woźny Danielkiewicz, mówiąc, że Panasiuk namawiał go do wstąpienia do partji i obiecywał pieniężne korzyści.

Wobec takiego sensacyjnego doniesienia, wojskowe władze bezpieczeństwa i policja przeprowadziły szczegółową rewizję w mieszkaniu Panasiuka i istotnie znalazły transparent komunistyczny, zrobiony z czerwonego płótna, na którym wypisane było: „Niech żyje nasza Komunistyczna Partja Bolszewicka !— Precz z polskim P.K.U.!" Ponadto znaleziono ulotkę, nawołującą do tworzenia rad robotniczych i żołnierskich. Sierżant Panasiuk cieszył się bardzo dobrą opinją swoich zwierzchników i dlatego też do znalezionych materjałów odniesiono się z dużem powątpiewaniem, tembardziej, że transparent wyglądał nieudolnie, na co choćby wskazywał sam napis. Dlatego też postanowiono jednocześnie przeprowadzić rewizję u Skórczyńskiej. Rewizja ta dała jeszcze bardziej rewelacyjny materjał, gdyż znaleziono szlafrok czerwony, z którego wycięto kawał materji. Jak się później okazało, ze szlafroku tego Skórczewska zrobiła transparent, który następnie podrzuciła w mieszkaniu znienawidzonego sierżanta. Taksamo było i z ulotką.

W ten sposób na ławie oskarżonych, zamiast Panasiuka, zasiedli Skórczewska i Danielkiewicz, których Sąd Okręgowy skazał po 6 miesięcy więzienia.

Dollfuss zaproszony przez Mussoliniego

wyjedzie w lipcu do Włoch

BERLIN, 23.6. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych krążą pogłoski o zaproszeniu, jakie otrzymać miał Dollfuss od Mussoliniego.

Dollfuss ma z końcem lipca wyjechać do Riccione, gdzie nastąpi spotkanie z Mussolinim. Dollfuss otrzymać miał od sekretarza stanu Suvicha pismo, zawierające informacje o spotkaniu między Hitlerem a Mussolinim. Poseł austrjacki w Rzymie, dr. Rintelen, miał w raporcie do swego rządu wskazać, że w rozmowach weneckich stwierdzono konieczności uzgodnienia stanowisk Włoch i Niemiec w sprawie Austrji.

Ustawa scaleniowa będzie znowelizowana

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż akcja sfer przemysłowych o znowelizowanie ustawy scaleniowej odnieść ma skutek pozytywny. Jeszcze w ciągu lata r. b. podjęte będą studja nad ułożeniem projektu noweli, szereg bowiem artykułów ustawy okazało się niemożliwemi do realizacji.

Kemal-Pasza ma przybyć do Warszawy

PARYŻ, 22.6. Jeden z tutejszych dzienników otrzymał depeszę z Moskwy, jakoby prezydent Turcji wybierał się z początkiem lipca do Moskwy, skąd miałby przybyć na 3-dniowy pobyt do Warszawy.

Zawieszenie porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego

Przed kilku dniami w dzienniku czeskim „Prawo Lidu", organie trzech ministrów czechosłowackich ukazał się artykuł, w sposób niesłychanie ostry oceniający działalność ś. p. ministra Pierackiego. W związku z tem dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej pod przewodnictwem prezesa Ścieżyńskiego. W wyniku obrad wydano następujący komunikat:

„Wydział Wykonawczy, zapoznawszy się z treścią artykułu, wydrukowanego w „Pravo Lidu" dnia 19 czerwca r. b., a pochodzącego z biuletynu agencji „Centro - Press" z dnia 18 czerwca, który to artykuł uwłacza w sposób bezprzykładny pamięci Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, piętnuje to wystąpienie „Prava Lidu" i „Centro - Pressu", a zważywszy, że za artykuł ten ponoszą odpowiedzialność kierownicy obu tych wydawnictw, którzy są jednocześnie członkami Czechosłowackiego Komitetu Porozumienia Prasowego polsko - czechosłowackiego, co uniemożliwia wszelką współpracę z tym komitetem w obecnym jego składzie, postanawia zawiesić działalność polskiego komitetu tego porozumienia".

Rezolucję powyższą wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. podał do wiadomości zarządu Syndykatu Dziennikarzy Czechosłowackich.

Przyjazd gen. Debeney

do Warszawy w misji specjalnej

Generał Debeney, członek najwyższej Rady Wojennej francuskiej, były szef sztabu generalnego francuskiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli armji francuskiej, przybywa do Warszawy jutro, w niedzielę, o godz. 5.50 popołudniu pociągiem paryskim.

Gen. Debeney przyjeżdża w sprawie misji specjalnej, zleconej mu przez najwyższe dowództwo armji francuskiej przy armji polskiej.

Gen. Debeney towarzyszyć będzie jeden adjutant, wyższy oficer. Generał zabawi w Polsce około tygodnia czasu, a program jego pobytu ustalony będzie zaraz po przyjeździe.

W jutrzejszym niedzielnym dodatku powieściowym ABC rozpoczynamy druk głośnej powieści

Paul Moranda

„Maks Kron kręci film"

(„France la doulce")

Powieść ta, obrazująca stosunki filmowe we Francji (żywo przypominające polską „branżę" filmową) jest sensacją literacką Paryża. Paul Morand, przedstawiając zażydzenie filmu francuskiego, pisze w przedmowie: „Domagam się dla moich rodaków maleńkiego miejsca w świecie filmu francuskiego; broniąc Francuzów walczę jedynie o prawa „przysługujące mniejszościom".

„Do tego jeszcze nie doszło

Aby Francja panowała nad Europą“

Bojowe przemówienie Goebbelsa

BERLIN, 23.6 (PAT). W czasie manifestacji, urządzonej przez partję narodowo-socjalistyczną z okazji obchodu „nocy świętojańskiej“ w Berlinie, min. Goebbels wygłosił mowę, w której oświadczył, iż rząd narodowo-socjalistyczny, opierając się na masach ludu, nie obawia się akcji, jaką prowadzą koła malkontentów.

Minister przyznał, że nie wszystkie sprawy zostały już rozwiązane, jednakże narodowi socjaliści nie ograniczali się do dyskutowania zagadnień, jak to czyniły rządy dawniejsze.

Już obecnie — oświadczył minister — panuje w gospodarstwie niemieckiem pokój pracy. Naród uwolnił się od ucisku pesymizmu. Niemcy wyzwoliły się z ucisku kapitału międzynarodowego. „Kto dziś ma czelność jeszcze przeciwstawiać się ruchowi wyzwoleńczemu, który przeniknął do głębi cały naród?“ — zapytał dr. Goebbels.

Żaden rząd jednak nie rozumiał tak dobrze, jak obecny rząd Rzeszy, że pokój mogą osiągnąć tylko silni, nie zaś tchórze i że Niemcy muszą żądać albo rozbrojenia innych państw do poziomu własnego uzbrojenia, albo przyznania im broni dla ochrony granic.

Świat musi zrozumieć, że podobnie, jak nie udało się przeciwnikom politycznym narodowego socjalizmu w Niemczech obalić ruchu wyzwoleńczego, tak i dzisiaj nie zdoła uczynić tego akcja, idąca zzewnątrz.

Minął czas, kiedy można było dzielić narody na zwycięzców i zwyciężonych. Niemcy nie są dziś satrapją innych krajów. Rozmowa, jaką miał Hitler z Mussolinim w Wenecji, przyniosła — zdaniem ministra — większe sukcesy, niż wszystkie dotychczas konferencje międzynarodowe.

Minister Goebbels z naciskiem protestował przeciwko zarzucaniu Niemcom, jakoby tworzyły nowy międzynarodowy spisek. Mieliśmy odwagę — mówił minister — mówić z odpowiedzialnymi mężami stanu innych narodów o najważniejszych kwestjach, któr zarówno nas, jak i te narody niepokoją. Do tego jeszcze nie doszło, aby Francja panowała nad całą Europą. My też jeszcze żyjemy.

Prezydent Chin

O twórczej misji Kościoła katolickiego

CITA DEL VATICANO, 22. 6. Nowomianowany delegat apostolski w Chinach, arcybiskup Zanin złożył prezydentowi Republiki Chińskiej oficjalną wizytę. Odpowiadając na przemówienie nowego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, prezydent Chin, wygłosił poniższe, pełne akcentów szacunku i uznania powitanie:

„Dawne są stosunki między Chinami i Kościołem katolickim. Na długo przedtem, nim Chiny podjęły oficjalne stosunki z jakiemkolwiek państwem, misjonarze katoliccy jako prekursorzy cudzoziemskich immigrantów przepłynęli ocean, by przybyć na Wschód. Człowiekiem, który pierwszy za dynastji Yuen pozwolił zapoznać się Zachodowi z naszą cywilizacją, był misjonarz katolicki. Również misjonarz katolicki za rządów cesarza Ming wzbogacił nasz naród chiński wiadomościami. Chcemy wyrazić swoją głęboką wdzięczność za to przyczynienie się Kościoła katolickiego do pokoju, postępu i pomyślności naszego kraju“.

Uważam za rzecz konieczną — dodał Prezydent — zaznaczyć tu, że rząd nasz dołoży starań, by zapewnić bezpieczeństwo instytucjom katolickim i ułatwić im ich pracę dobroczynną. Rozległe doświadczenie, jakie Wasza Ekscelencja posiadł w sprawach religji i kultury, oraz niezwykła znajomość Chin budzą w nas przeświadczenie, że stosunki między rządem, narodem chińskim i Stolicą Apostolską ułożą się jeszcze korzystniej. Z radością witamy Ekscelencję i życzymy pomyślności w czasie pobytu w Chinach“.

Postępy katolicyzmu w Szkocji

Na ostatniem odbytem w maju r. b. zebraniu ogólnem t. zw. Kościoła szkockiego, stwierdzono oficjalnie, że sytuacja tego kościoła coraz bardziej pogarsza się, natomiast wpływy katolicyzmu w Szkocji stale wzrastają.

W roku 1821 Szkocja posiadała 70 tysięcy katolików, co stanowiło 3 i pół proc. ludności tego kraju. W r. 1851 liczba ta wzrosła do 150 tysięcy, w r. 1881 do 327 tysięcy, a obecnie wynosi 645 tysięcy, t. j. prawie 15 procent ludności. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat ludność Szkocji wzrosła o 23 procent, liczba katolików natomiast w tym samym czasie o 50 proc.

Znamiennem jest przytem, że przyczyną tego nie jest bynajmniej, jak często twierdzą, silna imigracja irlandzka, stwierdzono bowiem, że chociaż po utworzeniu wolnego państwa irlandzkiego odpłynęła ze Szkocji wielka fala Irlandczyków, nie wpłynęło to bynajmniej na powstrzymanie ciągłego i coraz szybszego wzrostu ludności katolickiej.

Zmierzch MacDonalda?

Echa jego choroby we Francji

LONDYN, 22. 6. — Lekarze nalegają, aby MacDonald wyjechał na urlop najdalej od Londynu, gdyż nic nie powinno przerywać jego wypoczynku. Jest też prawdopodobne, że premjer cały swój urlop spędzi zagranicą. Mówi się więc o jego wyjeździe do Brazylji.

Możliwość usunięcia od rządów MacDonalda na tak długi okres komentują niektórzy jako wycofanie się premjera z rządu

PARYŻ, 23. 6. (PAT.). — Wiadomość o chorobie angielskiego premjera MacDonalda i jego 3-miesięcznym urlopie wywarła w kołach francuskich duże wrażenie. Niektórzy korespondenci londyńscy wyrażają obawę, że MacDonald wogóle może już nie powrócił na swe stanowisko.

W każdym razie fakt, że w zastępstwie MacDonalda ministra Barthou przyjmie podczas jego pobytu w Londynie prezes stronnictwa konserwatywnego, Baldwin, jest przyjęta z niezwykłem zadowoleniem.

Ograniczenia dewizowe w Niemczech

od 25 czerwca

BERLIN, 22. 6. — Ogłoszono tu komunikat urzędowy tej treści:

Napięta sytuacja dewizowa zmusza Bank Rzeszy do ograniczenia przydziału dewiz w ten sposób, aby przydział nie przekraczał wpływu z tego samego dnia.

Poczynając od 25 czerwca r. b. Bank Rzeszy w przydziale orjentować się będzie wpływem dewiz, lecz przydział niezawsze będzie równy, gdyż przedewszystkiem chodzić będzie o dostateczne zabezpieczenie surowców i żywności. Również spłaty na rzecz zagranicy będą dokonywane tylko przez Bank Rzeszy w miarę posiadania płynnych środków dewizowych.

Jeszcze jeden okólnik

przeciw nadmiernej gorliwości

Do Ministerstwa Skarbu napłynęły z różnych stron kraju skargi na władze skarbowe, które pociągały do opłaty podatku obrotowego producentów rolnych, przyjeżdżających na targi w miastach i sprzedających z wozów produkty swego gospodarstwa.

W odpowiedzi na te skargi Ministerstwo Skarbu wyjaśniło ponownie, że dokonywana na targach w miastach przez producentów rolnych, sadowników i ogrodników, członków ich rodzin i pracowników, sprzedaż z wozów owoców, warzyw itp. należy z reguły traktować, jako sprzedaż o charakterze dorywczym i nie należy pobierać od niej podatku obrotowego.

Urzędy skarbowe mają bezwzględnie stosować się do niniejszego zarządzenia.

Ulgi podatkowe

nie obejmują zawodów wolnych

Ministerstwo Skarbu wydało doniosły okólnik, dotyczący stosowania przepisów o rozkładaniu zaległości podatkowych na podstawie ustawy z 25 października 1933. Okólnik ten podnosi, iż ulgi, przewidziane w ustawie, nie obejmują zaległości z tytułu podatku przemysłowego dla wolnych zawodów, jak również innych należności zawodów wyzwolonych.

50.000 młodzieży

w Gdyni

Na dzień 1 lipca przybędzie do Gdyni około 50.000 uczniów i studentów z okazji organizowanego na wybrzeżu polskiem zlotu młodzieży. W Gdyni zebrane zostaną podpisy do symbolicznej księgi Wierności dla morza polskiego.

Entuzjazm Rumunji dla Francji

Król rumuński i Barthou

o wzajemnej miłości obu krajów

KRÓL DO DZIENNIKARZY

BUKARESZT, 22.6. Król Karol przyjął w dniu dzisiejszym przedstawicieli prasy francuskiej. Gdy mu przedstawiono wszystkich dziennikarzy, król oświadczył: „Szczęśliwy jestem, że mogę raz jeszcze stwierdzić przyjaźń, a raczej miłość, jaką odczuwam dla Francji. Widzieli panowie przyjęcie, jakie Bukareszt zgotował dla ministra Barthou. Mogę zapewnić, że w tem przyjęciu nic było nic oficjalnego, wszystko było szczere i spontaniczne. Naród rumuński w stosunku do waszego kraju odczuwa tak mocną przyjaźń, że sam siebie zapytuję, czy wizyta przedstawiciela Francji mogła jeszcze bardziej zacieśnić nasz stosunek, oparty nietylko na uczuciu, lecz i na rozsądku“.

Minister Barthou przyjął dzisiaj przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że jest wzruszony przyjęciem w Rumunji. Dodał też, że podczas dłuższej rozmowy z królem poruszyli obaj wszystko, co dotyczy sytuacji międzynarodowej. W końcu swego oświadczenia Barthou podkreślił zgodność poglądów, jaka ujawniła się w rozmowie z premjerem Tatarescu.

DONIESIENIA HAVASA

PARYŻ, 22.6. Havas donosi z Bukaresztu, iż Barthou oświadczył tam dziennikarzom francuskim, że nie sądził, aby przyjaźń dla Francji tak głęboko mogła przeniknąć do duszy ludu rumuńskiego. W dalszym ciągu Havas donosi, iż Barthou miał niejednokrotnie możność stwierdzenia zgodności między polityką Francji i Rumunji.

Nie ogłoszono o tem — mówił Barthou — żadnego komunikatu jednakowoż pierwszy nasz kontakt zrodził przyjaźń natychmiastową rozważną i gorącą.

BUKARESZT, 22.6. W dniu dzisiejszym ministrowi Barthou ofiarowano tytuł członka honorowego Akademji Rumuńskiej.

Dziś zrana Barthou przyjął b. premjera Maniu, przywódcę partji chłopskiej. Maniu dziękował ministrowi za oświadczenie, które Barthou złożył w parlamencie rumuńskim, a które dotyczyło jedności Rumunji.

W przemówieniu swem, które Barthou wypowiedział wczoraj w parlamencie rumuńskim, ustęp o nienaruszalności granic Rumunji brzmi: „Pokój przywrócił wam granice, które były wasze. Były one, są i pozostaną waszemi. Kto chciałby oderwać bodaj centymetr kwadratowy, spotka się z waszym oporem. Opór ten nie będzie tylko waszym. Będziecie mieli przy sobie pomoc i serce Francji. Wy i my jesteśmy żołnierzami pokoju. Żądamy pokoju, który potwierdza i utrzymuje legalnie nabyte prawa“.

BARTHOU W DRODZE DO BIAŁOGRODU

BIAŁOGRÓD, 22.6. Ministra Barthou, który z Rumunji wyruszył do Białogrodu, na granicy obu krajów powitali przedstawiciele władz jugosłowiańskich. Barthou przybędzie do Białogrodu w sobotę popołudniu, przyczem powitany zostanie przez rząd w komplecie. W niedzielę odbędzie się wielki bankiet. Minister zabawi w Jugosławji trzy dni, a we wtorek wieczorem wyjedzie do Budapesztu, skąd przez Wiedeń ma wrócić do Paryża.

PARYŻ, 23.6 (PAT). Specjalny korespondent „Matin'a“ w Bukareszcie był przyjęty przez króla Karola, który oświadczył:

Wizyta min. Barthou siłą rzeczy stała się wielkiem wydarzeniem historycznem, którego echa międzynarodowe będą dobroczynne. Wierność Rumunji wobec Francji wyraziła się z niebywałą siłą. Odpłacono nam wzajemnością. Ta manifestacja uczuć, która przybrała tak wielkie rozmiary, jestem pewien, przyczyni się do wyjaśnienia stosunków europejskich. Nie obawiam się, że będę się powtarzać — oświadczył król — gdy powiem, że z Francją łączy mnie wielka sympatja. Francja jest jednem z największych dobrodziejstw, z jakich korzysta ludzkość.

TITULESCU O WIZYCIE BARTHOU

PARYŻ, 23.6 (PAT). Minister spraw zagranicznych Rumunji, Titulescu, w wywiadzie z korespondentem „Figaro“ m. in. powiedział:

Jestem niezmiernie rad i głęboko wzruszony, że ogólny entuzjazm nadał wizycie min. Barthou tak wyjątkowy charakter. Od trzech dni Rumunja świętuje. Znam dobrze Rumunję. Będzie ona długo wspominała niezapomniane uczucia, jakie teraz przeżywa. Trzeba przyznać, iż zręczna propaganda zakłóciła umysły, stwarzając zwątpienie i wahanie tam, gdzie powinno panować jaknajzupełniejsze zaufanie. Obecnie znikły nadzieje tych, którzy łowią ryby w mętnej wodzie.

800 dzieci

wpadło do wody

KATOWICE, 23. 6. Z Koźla (Śląsk Opolski) donoszą, że z okazji zawodów pływackich nad Odrą, mimo ostrzeżeń, zebrało się około 800 dzieci szkolnych na prowizorycznej trybunie, ustawionej na łódkach. W pewnej chwili wskutek usunięcia się jednego z pontonów załamały się deski i wszystkie dzieci wśród nieopisanego zgiełku i hałasu wpadły do wody, wywołując niebywałą panikę.

Dzięki jednak przytomności dozorców i nauczycielstwa udało się wszystkie dzieci wydobyć z wody. Stosunkowo mało dzieci odniosło zaledwie lekkie okaleczenia.

Sylwetki oskarżonych

w świetle zeznań świadków

KRAKÓW, 23.6 (tel. wł.). Na dzisiejszej sesji trybunału w sprawie zabójców służącej Garncarzówny przesłuchiwano jeszcze paru świadków Bobrzeckiego; poczem rozpoczęło się odczytywanie aktów. W trakcie tego czytania zdarzył się drobny incydent, który wywołał wesoły nastrój wśród zebranej publiczności.

Przewodniczący dr. Krupski wśród zebranych na sali pań ujrzał młodą panienkę. Zawołał więc woźnego i polecił mu wyprowadzić ową młodą osóbkę, wyrażając głośno wątpliwość, czy ma już ukończone 17 lat. Zwracając się bezpośrednio do grupy pań, wśród których miała się znajdować ta panienka, powiedział:

— Tu nie szkoła. Tu się niczego dobrego nauczyć nie można.

Jednakże żadna z pań nie chce się przyznać do lat 17-tu, wobec czego woźny stoi niezdecydowany, nie wiedząc, kogo wyprosić. Na to przewodniczący wyjaśnia mu:

— To ta pani naprzeciwko mnie.

Jakaś dama w wieku balzakowskim zapytuje ze zdumieniem:

— Jakto, ja?

Wywołuje to homeryczny śmiech wśród zebranej publiczności. Nakoniec woźny dostrzega właściwą osobę i wyprowadza ją.

Wyroku w tym procesie należy się spodziewać nie wcześniej, jak w połowie przyszłego tygodnia, prawdopodobnie w środę. Coprawda lista świadków jest już wyczerpana, lecz odczytywanie długich aktów sprawy oraz ewentualnie wizja lokalna, o ile obrońcy się jej nie zrzekną, opinje rzeczoznawców, przemówienia obrońców oraz narada przysięgłych, zużyją sporo czasu.

W świetle zeznań świadków sylwetki trzech oskarżonych zarysowały się nieco odmiennie, niżby należało się tego spodziewać. Donice, który od początku rozprawy w opinji publicznej uchodził za zawodowego bandytę, ma, jak się okazało, przeszłość nienaganną i nikt ze świadków nie zarzucił mu żadnego przestępstwa przed napadem na ul. Potockiego. Pewne wrażenie na audytorjum wywarło skreślenie jego dzieciństwa, które przeszło w warunkach niezwykle ciężkich, zarówno moralnie, jak i materjalnie. Systematyczne krzywdzenie go przez ojczyma i zupełny brak opieki i kierunku mogły wykolejć nawet chłopca wyzbytego złych instynktów

Opinja o Schenkirzyku wypadła na ogół również raczej dodatnio. Już w gimnazjum był dobrym uczniem, zdradzał zamiłowanie artystyczne i literackie. W Akademji Sztuk Pięknych wykazał nawet talent, dzięki czemu zbierał dobre stopnie, pochwały i stypendjum. Najgorzej przy bliższem oświetleniu wyszedł Bobrzecki. Zdaniem świadków, robił wrażenie człowieka kulturaln. i przyzwoitego. Lecz okazało się, że poza tą fasadą kryje się prawdziwe jego oblicze. Oszukiwał Schenkirzyka, który darzył go przyjaźnią i pełnem zaufaniem, pozatem nikt nie wiedział o jego bliskich stosunkach z prostytutką.

Prawdziwem współczuciem darzono naogół nieszczęśliwą staruszkę, matkę Schenkirzyka, dla której syn był jedynym skarbem i podporą w życiu. Wobec wiary w niego, zbrodnia ta jest dla niej druzgocącym ciosem. Do późna wieczór staruszka krążyła dookoła gmachu sądu, nie mogąc się pogodzić ze straszną rzeczywistością. Poza właściwymi oskarżonymi na rozprawie tej ucierpiał poszkodowany. Mocno ujemnym momentem przełomowym w karjerze lekarskiej d-ra Nüssenfelda były zeznania jego kolegów i wystąpienie przeciwko niemu mec. Hofmokl - Ostrowskiego. Coprawda nikt nie zgadza się z opinją obrońcy, że tezauryzowanie kapitałów przez doktora Nüssenfelda mogło dać „intelektualny impuls do zbrodni“, gdyż tego rodzaju argumentacja może sprowadzić na zupełne bezdroża, tem niemniej wyszły na jaw fakty, że dr. Nüssenfeld, będąc skarbnikiem Izby Lekarskiej, twierdził, że nie ma pieniędzy na regularne wypłacanie subsydjów z funduszu samopomocowego, gdy jednocześnie kolekcjonował złote 20-dolarówki w głębinach szuflad swych mebli, których pochodzenie nie jest dostatecznie wyjaśnione. Pozatem dr. Nüssenfeld domagał się gwałtownie wypłaty pieniędzy z Ubezpieczalni Społecznej, sum zresztą mu nienależnych, lecz presję swą motywował brakiem środków do życia. Tego rodzaju postępowanie zachwiało silnie jego stanowisko wśród lekarzy Krakowa i prawdopodobnie karjera jego na terenie tego miasta może być uważana za skończoną.

Rozprawa trwa nadal.

Zamordowali księdza

wracającego nocą od chorego

Ks. Tadeusz Lewandowski ze wsi Winróg pod Żelechowem wracał swego czasu z Kazimierzem Pleskotem z pobliskiej wsi, gdzie był wezwany do chorego syna tegoż Pleskota.

Gdy przejeżdżali przez las, napadło ich dwóch jakichś osobników, którzy zabili księdza i Pleskota, rozebrali zwłoki do naga i wrzucili je do pobliskiego kanału. Zwłoki obu zamordowanych znaleźli na drugi dzień chłopi, przechodzący lasem, którzy donieśli o tem policji.

Poszukiwania morderców nie dały rezultatów. Ostatnio dopiero zauważono, iż dawna gospodyni zamordowanego księdza zaczęła się stroić i wogóle żyć na znacznie szerszej stopie. Rozciągnięto nad nią ścisły nadzór i śledztwo ustaliło, że jeszcze za życia ks. Lewandowskiego gospodyni jego miała kochanka, niejakiego Roslana, który, jako bardzo pobożny młodzieniec, często bywał u księdza. Gdy wyszły najaw te szczegóły, okazało się nagle, że podejrzana o udział w morderstwie gospodyni uciekła w niewiadomym kierunku.

Policja rozesłała za nią listy gończe i wkrótce nad granicą obok Tczewa schwytano ją i przewieziono do więzienia w Siedlcach, gdzie już przebywa jej kochanek, Roslan.

Śmierć w windzie

Tragiczna scena w kopalni „Gotthard“

KATOWICE, 23. 6. — We wrześniu ub. roku na kopalni „Gotthard“ wydarzył się wstrząsający wypadek górniczy. Mianowicie przy zmianie na kopalni w czasie zjazdu do szybu windą robotników, wskutek nieostrożności maszynisty wyciągowego, Wilhelma Hardego, winda, zamiast zatrzymać się na właściwym poziomie, zaczęła spadać z błyskawiczną szybkością na dół. W obawie przed śmiercią, gdyż na niższych poziomach znajdowała się woda znacznej głębokości, robotnicy zaczęli wyskakiwać z windy, czepiając się belek szybowych. Tak samo postąpił robotnik Józef Gawron, którego winda przycisnęła do ściany. W czasie wydobywania rannego górnik spadł w odmęt kopalni, ponosząc śmierć na miejscu.

Wilhelmowi Hardemu wytoczono sprawę karną, lecz Sąd Okręgowy uniewinnił go. Wczoraj odbyła się rozprawa w drugiej instancji, w wyniku której Hardy uznany został winnym spowodowania śmierci robotnika i skazany na 6 miesięcy więzienia.

Austrja energicznie występuje

przeciwko zamachowcom

WIEDEŃ, 23.6 (PAT). Rada Ministrów uchwaliła wczoraj ustawę w sprawie przyśpieszenia postępowania sądowego przeciwko sprawcom zamachów.

Dochodzenia nie mogą trwać dłużej, niż cztery tygodnie. Oskarżenie ma być uzasadnione nie w akcie oskarżenia, lecz dopiero na rozprawie głównej. Przeciwko aktowi oskarżenia nie jest dopuszczalny sprzeciw. Rozprawa główna musi być rozpisana w siedem dni po wniesieniu aktu oskarżenia. Odwołanie od wyroku musi być załatwione w przeciągu czternastu dni. Odraczanie kary jest niedopuszczalne.

WIEDEŃ, 23.6 (PAT). Urzędowy komunikat donosi, że w wagonie niemieckim, który przybył do Salzburga, znaleziono znaczne ilości materjałów wybuchowych i bibuły propagandowej. Wagon został nadany przez pewną firmę berlińską.

W dn. 21 b. m. popołudniu znaleziono w Wiedniu w pewnym ogródku podmiejskim na Laaerberg skrzynię z materjałami wybuchowemi. Zawierała ona dynamit, naboje ekrazytowe, lonty, kapsle oraz trzy paczki innych materjałów wybuchowych.

23.VI.1934.

Po roku w Gdańsku

Dnia 20-go b. m. święcono w Gdańsku uroczyście pierwszą rocznicę rządów obozu nacj.-socjalistycznego, który, po pomyślnych dlań wyborach do Volkstagu z 28.5.33, objął władzę w Senacie 20.6.33 z prezydentem p. Rauschning'em na czele. Przedpołudniem odbyło się uroczyste zebranie kierowników stronnictwa nacj.-socj w Danziger Hof, a popołudniu zgromadzenie 100-tysięczne na polu ćwiczeń między Gdańskiem i Wrzeszczem. Do sprawozdań, podanych nazajutrz u nas przez P. A. T-iczną, dołączają się dzisiaj sprawozdania berlińskie, np. w Voelkischer Beobachter nr. 173 z 22-go b. m.

W uroczystościach tych nie brakło przedstawicieli i głosu Polski. Nietylko, jak doniosły sprawozdania warszawskie i berlińskie, przez obecność komisarza jeneralnego Rzplitej p. Pappego na zebraniu w Danziger Hof, gdzie p. prezydent Rauschning w mowie swej podniósł znaczenie dobrych stosunków z Polską. Również, jak wynika ze sprawozdania berlińskiego, na zgromadzeniu pod Wrzeszczem:

— ...Prezydent Senatu p. Rauschning zawiadomił, że polski prezes rady ministrów przesłał rządowi gdańskiemu telegram z życzeniami na ten dzień!

Zdziwienie, które tu i ówdzie u nas się odezwało, że bierzemy udział w święcie socjal-nacjonalistycznem Gdańska, jest może nieuzasadnione. Władze gdańskie są właśnie nacjonal-socjalistyczne, biorą udział w tych uroczystościach, zawiadamiają o tem przedstawicielstwo i władze Rzplitej, oraz zapraszają. Nie byłoby bodaj lepiej, gdyby to się odbywało bez pamięci o stosunkach z Polską, oraz bez zawiadamiania i zapraszania jej przedstawicieli.

Ale to sprawozdanie berlińskie dodaje jeszcze coś, czego nam w polskich sprawozdaniach nie powiedziano, a mianowicie, że zgromadzeniu temu odczytano następujący telegram, podpisany przez p. Forster'a, t. zw. Gauleiter, t. j. przewódcy okręgowego nacj.-socj., do kanclerza Rzeszy Hitler'a:

— Setki tysięcy Gdańszczan i Gdańszczanek zebrały się na polu ćwiczeń w Gdańsku w uroczystą godzinę wspomnienia objęcia przed rokiem władzy. W wiecznej wierności i niewygasłej wdzięczności pozdrawia nacjonal-socjalistyczny Gdańsk zbawcę narodowości niemieckiej i przodownika na drodze ku pokojowi Europy.

Nie wiem, czy to jest wszystko tak, jak być powinno, jeżeli dla 100-tycięcznego zebrania w Gdańsku sprawa tak wygląda:

— Rząd polski przesyła nam telegram z życzeniami, a my wysyłamy telegram hołdowniczy kanclerzowi Rzeszy. z

Nie miałoby to może większego znaczenia, gdyby te oznaki zewnętrzne ściślejszej niejako łączności Gdańska z Rzeszą, niż z Polską, co bardzo się nie zgadza z prawno-politycznym stanem rzeczy nie wiązały się także z życiowemi objawami niemałego znaczenia, wskazującemi, iż nacjonalno-socjalistyczne pojęcia i urządzenia ustrojowe niezawsze godzą się z obowiązującem prawem polsko-gdańskiem.

Polacy w Gdańsku stoją w tej chwili wobec stworzenia tam krajowej Izby Kultury, obejmującej przymusowo wszystkich pracujących na polu kulturalnem, gdy kierownictwo i oczywiście kierunek są nacjonal-socjalistyczne, czego polskiej ludności Gdańska nikt nie ma prawa narzucić.

Podobnie rozporządzenie Senatu o organizacji pracy zawiera postanowienia zarówno dla pracowników (tylko nacjonal-socjaliści mogą należeć do t. zw. rad zaufania w miejsce dotychczasowych rad załogowych z wyboru) jak i dla właścicieli (nad którymi stawia się wszechmocny sąd honorowy pracy nacjonal-socjalistyczny) jest sprzeczne z prawami ludności polskiej.

Co więcej, nawet polsko-gdańska umowa z 5. VII 33 i 18. IX. 33, obejmująca, obok spraw portowych i gospodarczych z korzyścią dla Gdańska, ważne dla ludności polskiej postanowienia o szkolnictwie, zupełnie dotychczas zawiodła w tej części w wykonaniu, gdyż 1) tam, gdzie wedle ilości zgłoszeń dzieci powinny były powstać szkoły publiczne, nie powstały, a 2) tam, gdzie chciała Macierz Szkolna założyć szkoły prywatne, uzyskano zgodę Senatu, ale wtedy... zarządy gminne, bardzo jakoś krnąbne wobec Senatu, skorzystały z prawa pierwokupu gruntów i nie dopuściły nabycia ich na szkoły polskie.

Dobrego porozumienia z Gdańskiem pragną w Polsce wszyscy, ale musi ono być rzetelne dziś, oraz bez złych myśli na jutro

Stanisław Stroński.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym artykule prof. Strońskiego zniekształcono zakończenie przedostatn. zdania, które ma brzmieć: — **...dążenie do współdziałania na rzecz bezpieczeństwa, co obecnie jest myślą przewodnią szeroko zakrojonego współdziałania dyplomatycznego od Francji po Z. S. R. R.**

Aresztowani i zwolnieni

Bilans ostatnich wiadomości w sprawie masowych aresztowań wśród członków obozu narodowego przedstawia się jak następuje:

POMORZE

W Lubawie aresztowano w niedzielę Leona Szulca, obwodowego prezesa Str Nar. i Jana Jurkiewicza, obwodowego kier. wydziału Młodych. Przed aresztowaniem dokonano u obu rewizji, którą przeprowadzono również w świetlicy Str. Nar.

W Starogardzie aresztowano adw. Stankiewicza, dr. Sucheckiego i Jankowskiego.

W Chojnicach — adw. Alfonsa Sergota, Skrzyńskiego, Oszwaldowskiego i red. Szrajbera.

W Kartuzach — dwóch działaczy „narodowych socjalistów“ ze Śląska i dwóch miejscowych zwolenników tego kierunku.

W Brodnicy — dyr. Banku Pożyczkowego, Sylwestra Birona.

B. KONGRESÓWKA

Z Pabjanic zostali w dniu 19 b. m. wywiezieni 4 członkowie Str. Nar., którzy w nocy z soboty na niedzielę zostali aresztowani: Kuśmider St., Kraj Zygm., Pawłowski J. i Lewandowski Jerzy. Tego dnia zostali wypuszczeni na wolność Stelmach Fr., Bednarski J., Makiewicz St., Mackiewicz Wł., Frontczak M. i Kapitułka L.

Z pięciu narodowców w Łasku, którzy przebywali w areszcie w Pabjanicach, w dniu 20 b. m. jednego, Stan. Wesołka, zwolniono, a pozostałych czterech pp.: Wierzbickiego Wład., Wierzbickiego Zygm., Chlebowskiego J. i Buczkowskiego Zygm. również z Pabjanic wywieziono.

W Częstochowie zwolniono: Józefa Staronia, Stanisława Posyłka i Bogumiła Sowińskiego, dwóch ostatnich na podstawie orzeczenia lekarskiego. Ogółem aresztowanych było ok. 40 osób. Część aresztowanych umieszczono w więzieniu na Zawodziu, między innymi przebywają tam: mgr. Stefan Niebudek, Jeremjasz Stysiński, Euzebjusz Lejtner, Stanisław Deska, Adam Gąbicz, Kazimierz Studnicki, Anastazy Klama, Roman Blachnicki, Florjan Markowski, Meyer, Szwajcarzewski oraz Stefanowski.

W Kaliszu spośród 5 członków Obozu Młodych Str. Nar., dwóch — Ign. Kardolińskiego i Barbasińskiego po 48 godzinach zwolniono, trzech natomiast: Dąbkowskiego, Szymczaka i Pluteckiego osadzono w więzieniu kaliskiem.

W Radomsku zostali wśród Młodych Str. Nar. aresztowani: Miecz. Br. Zuchania, sekr. pow. Str. Nar., Kempa Zdz., Sachrajda Wacł., Szczygłowski St., Koziorowski T., Porębski Tad., Śląski St., Gaworski L. i Płóciennik Stan. Aresztowanych osadzono w areszcie policyjnym. We wtorek wypuszczono 5 spośród aresztowanych: Płóciennika St., Porębskiego, Gaworskiego, Śląskiego i Koziorowskiego.

W Białymstoku przywiezionych z więzienia do głównego komisarjatu policji narodowców pp.: Zielińskiego, mjr. rez. Chodorowskiego, Olszewskiego i Węcława wzywał pojedyńczo starosta grodzki dr. Świątkiewicz i po chwili rozmowy uwalniał.

W WARSZAWIE

W Warszawie zwolniono Zawadzkiego i Bratka. Wczoraj popołudniu aresztowano pięciu kolporterów tygodnika „Wielka Polska“. Interwenjującego w tej sprawie w komisarjacie policji, p. Mieczysława Rybarskiego, również osadzono w areszcie.

Wczoraj w południe zwolniono w Warszawie z Urzędu Śledczego pp. Osuchowskiego i Rzewuskiego, aresztowanych w poniedziałek w Cieszynie i przewiezionych następnie przez Katowice do stolicy.

W Krakowie zwolniono kpt. rez. Pawłowskiego i Heybowicza.

Triumf higjeny pracy

O potrzebie i skuteczności akcji przeciw chorobom zawodowym, bardzo zresztą, nawiasem mówiąc, zaniedbanej w Polsce, świadczy następujący przykład z historji higjeny pracy:

Przy budowie tunelu St. Gotharda zmarło 10.000 robotników, którzy zarazili się pasorzytem zwanym glistnicą, żyjącym w ziemi. Przy budowie zaś niedawno ukończonego tunelu na linji Bologna — Florencja przy udziale przeszło 10.000 robotników nie stwierdzono w ciągu dziesięcioletniego okresu trwania robót ani jednego wypadku zachorzenia na glistnicę.

Zmiana na stanowisku Ministra Spr. Wewn.

Dopiero za dwa tygodnie

Jak już donosiliśmy, w sferach politycznych uważają mianowanie premjera Kozłowskiego ministrem spraw wewnętrznych, jako zarządzenie jedynie tymczasowe. Wymienia się też cały szereg nazwisk kandydatów, wchodzących w rachubę przy definitywnem obsadzeniu tej teki.

W kołach, zbliżonych do rządu, nie zaprzeczają tym informacjom, oświadczając tylko, że w tej chwili nie są one jeszcze aktualne. Prof. Kozłowski ma zatrzymać w swojem ręku kierownictwo polityką wewnętrzną jeszcze przez czas conajmniej 10 — 14 dni, t. zn. na czas potrzebny przedewszystkiem do zrealizowania obozów izolacyjnych.

Wedle tychże informacyj przy wyborze kandydata na nowego ministra spraw wewnętrznych główna uwaga będzie zwrócona na doświadczenie kandydata w zakresie administracji ogólnej. Z tego wynikałoby, że spośród czterech kandydatów, wymienianych dotąd na to stanowisko (pp. Miedziński, płk. Ryszanek, woj. Paschalski i p. Paciorkowski), najpoważniejszym kandydatem byłby obecny minister opieki społecznej, p. Paciorkowski, który przez dłuższy czas zajmował wyższe stanowiska w administracji państwowej, a przed nominacją na ministra był wojewodą kieleckim.

Prace Komisji Kodyfikacyjnej

w ciągu ostatnich 2 lat

Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności w okresie od 1 czerwca r. 1932 do 31 maja 1934 r. Sprawozdanie to zawiera kilka danych o bieżących i przygotowywanych pracach Komisji Kodyfikacyjnej.

Obrady komisyjne nad prawem **morskiem** rozpoczną się prawdopodobnie na jesieni b. r., nad prawem **ubezpieczeniowem** — w początku roku przyszłego.

Prace nad projektami prawa **upadłościowego** i prawa o zapobieganiu upadłości, pozostające w ścisłym związku z kodeksem handlowym, dobiegają końca. Projekt ustawy o zapobieganiu upadłości po pierwszem czytaniu w podkomisji został wraz z uzasadnieniem ogłoszony drukiem i rozesłany do opinji. Pierwsze czytanie projektu prawa upadłościowego zostało doprowadzone do końca. Drugie czytanie powyższych projektów odbyć się ma w pierwszych dniach lipca i w pierwszej połowie sierpnia b. r.

Projekt kodeksu **postępowania niespornego** jest przedmiatem obrad podkomisji, która w pierwszem czytaniu przyjęła część ogólną oraz kilka rozdziałów szęści szczególniej. Ukończenie projektu zależne jest od postępów prac nad odnośnemi działami prawa cywilnego.

Względnie najdalej posunięte są prace nad **prawem rzeczowem** (wraz z prawem hipotecznem). Projekt referenta jest przygotowany niemal w całości i oddany pod rozpatrzenie podkomisji. Wielkie jednak trudności związane z ujednostajnieniem tego prawa, tak odmiennego w różnych dzielnicach Rzplitej, nie pozwalają określić w obecnej chwili, kiedy projekt będzie mógł być ukończony w pierwszem czytaniu i podany do wiadomości publicznej.

W zakresie **prawa majątkowego małżeńskiego** na tle przygotowanego przez referenta projektu, obejmujące narazie część 1-szą —„powszechny rząd majątkowy“ — przeprowadzono w podkomisji ogólną dyskusję nad zasadami, na jakich powinno opierać się tak ustawowe, jak i umowne prawo majątkowe małżeńskie. Wyniki dyskusji referent ma uwzględnić przy opracowaniu całości projektu.

Projekt przepisów, dotyczących **rodziny** (pokrewieństwa), został przez referenta zgłoszony, ale kolegjalnie nie był rozważany.

Referent działu **opiekuńczego** pracuje nad zasadami przyszłego projektu.

Referent działu **spadkowego**, ś. p. Henryk Konic opracował zasady projektu ustawy o prawie spadkowem, które miały być rozpatrywane w końcu maja. Wobec śmierci referenta rozpatrywanie odłożono.

Nad projektem **części ogólnej kodeksu cywilnego**, opracowanym przez referenta i ogłoszonym drukiem, przeprowadzono ogólną dyskusję w podkomisji we wrześniu 1933 r. Ustalono plan prac, uznano jednak, że do czasu zakończenia poszczególnych części kodeksu, prace podkomisji mogą mieć tylko charakter przygotowawczy.

Położenie gospodarcze świata

Czerwcowy miesięczny Biuletyn Statystyczny Ligi Narodów przynosi szereg danych o sytuacji gospodarczej świata.

Biuletyn stwierdza, że, począwszy od początku r. 1933, można stwierdzić zmniejszanie się w szeregu krajów różnicy pomiędzy cenami artykułów przemysłowych a cenami produktów rolnych. Dotyczy to w szczególności Stanów Zjednoczonych, Kanady i Niemiec. Począwszy od połowy lub końca 1933 r., podobna tendencja zarysowała się we Włoszech i na Węgrzech. W Finlandji, Norwegji, Czechosłowacji i W. Brytanji nożyce cen nie uległy poważniejszym zmianom od 1932 r. Natomiast w kilku innych krajach ewolucja była nadal niekorzystna dla rolnictwa.

Światowe zapasy artykułów żywnościowych i głównych surowców wykazują naogół od początku r. b. nieznaczną tendencję spadkową. Znacznie zmniejszyły się od początku 1933 r. zapasy bawełny, cyny, cynku i kawy.

Produkcja światowa niektórych surowców wykazuje w pierwszych czterech miesiącach 1934 r. poważne zwiększenie w porównaniu z odpowiednim okresem r. ub.: węgiel o 19 proc., lignit o 8 proc., żelazo o 54 proc. stal o 55 proc., cynk o 34 proc., nafta o 12 proc. Jednakże tylko nafta osiągnęła, a nawet przekroczyła poziom produkcji z lat 1927/29. W porównaniu z r. 1928 produkcja pierwszych miesięcy 1934 r. wynosi w procentach: węgla 91, lignitu 83, żelaza 68, stali 76, cynku 73, nafty 108.

Produkcja przemysłowa w ciągu czterech pierwszych miesięcy r. b. wykazuje w porównaniu z odpowiednim okresem r. ub. prawie wszędzie wzrost.

Wartość w złocie handlu światowego w kwietniu r. b. nie wykazuje w porównaniu z kwietniem r. ub. prawie żadnych zmian.

Studenci Politechniki Warszawskiej

na praktyce u BATY

Dzięki staraniom Dyrekcji Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełmku 7-miu studentów - chemików Politechniki Warszawskiej otrzyma płatną praktykę w zakładach garbarskich i farbiarskich firmy Bata w Zlinie (Czechosłowacja). Światowej sławy zakłady Bata w Zlinie uważane są słusznie za najlepiej zorganizowane przedsiębiorstwo w Europie. Jest godnem uwagi, że przedsiębiorstwo to nie zostało nawet w najmniejszym stopniu dotknięte kryzysem. Zakłady w Zlinie wyrabiają m. in. również skóry gemzowe i lakiery, które dotychczas uważano za monopol fabryk niemieckich i francuskich, który to dział przedstawiać będzie specjalne zainteresowanie dla mających odbyć praktykę. Firma Bata wystosowała w międzyczasie pismo do Koła Chemików w Warszawie, w którem zakomunikowała, że płatna praktyka dla studentów rozpocznie się w dn. 9 lipca. (N).

Żydowski generalny atak

„Hajnt“, w depeszy Ż. A. T. z Nowego Jorku, donosi o odbyciu się w mieście Abod - park, Stanie New Jersey, konferencji krajowej „Federacji polskich żydów“ w St. Zjednoczonych. Konferencja powzięła uchwałę

„o położeniu żydów w Polsce w związku z ostatniemi wystąpieniami. Uchwałę przesłano do polskiej ambasady w Waszyngtonie“.

W tym samym czasie „Komitet obrony żydów w Europie środkowej i wschodniej“ wręczył min. spr. zagr. Barthou memorjał

„w sprawie gospodarczej sytuacji żydów w Polsce. Memorjał podpisali: senator Justyn Godard, b. min. zdrowia w gabinecie Herriota i p. Borys Gurewicz“.

Jak donosi telegram Ż. A. T. z Paryża, memorjał opiera się na oficjalnych danych statystycznych. W końcu memorjału zawarte są słowa:

„Prosimy, aby nasze słowa były uznane jako wyraz poglądów narodu francuskiego, który podziwia polską cywilizację, życzy Polsce wszystkiego najlepszego“.

Podpisani

„odwołują się do Francji, jakkolwiek nie chcą ingerować w zwierzchnicze prawa Polski“.

„Hajnt“ z tego samego dnia w depeszy Ż. A. T. z Jerozolimy donosi o wizycie delegacji żydów „polskich“ u konsula polskiego w Tel Awiwie, p. Łukąszewicza, kiedy to

„delegacja dała wyraz zaniepokojeniu spowodu sytuacji żydów w Polsce w związku z ostatniemi wydarzeniami i prosiła konsula, aby interwenjował w tej sprawie u rządu polskiego“.

Konsul oświadczył, że

„nie są jemu wiadome żadne szczegóły i że telegraficznie zwróci się w tej sprawie do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie“.

A więc: atak generalny ze wszystkich stron.

Ks. Kardynał Kakowski

21 lat biskupem

Dnia 22 b. m., jako w 21-szą rocznicę sakry biskupiej, J. Em. ks. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa - metropolity warszawskiego, odbyło się w kościele katedralnym św. Jana nabożeństwo oraz Te Deum. Popołudniu tegoż dnia duchowieństwo warszawskie składało Jego Eminencji życzenia.

Ślub b. premjera

Jędrzejewicza

Onegdaj odbył się w Warszawie ślub b. premjera Janusza Jędrzejewicza z p. dr. fil. Cezarją z Baudoni de Courtenay I voto Vasmerową, II voto Ehkreutzową. Młoda para wyjechała na kilka tygodni do Francji.

P. Cezarja Ehrenkreutzowa - Jędrzejewiczowa przebywała ostatnio w Wilnie, gdzie poprzedni jej mąż, senator z BB. dr. Ehrenkreutz był profesorem Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Sama jest wybitną pracowniczką w dziedzinie etnologji. W ciągu obecnego roku akademickiego została na Uniwersytecie Warszawskim utworzona katedra etnologji, na którą senat powołał dr. Ehrenkreutzową.

Zmiany w dyplomacji

Jak informują nas z kół polskiej dyplomacji, poseł Rzeczypospolitej w Sztokholmie, min. Konstanty Rozwadowski zostaje z dniem 1 lipca r. b. odwołany do centrali.

Kierownik referatu politycznego w Wydziale Prasowym M. S. Z., radca Jan Librach, mianowany został na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Prasowego M. S. Z. w zakresie spraw politycznych, opróżnione po tragicznej śmierci ś. p. E. Rueckera.

Konsul generalny w Paryżu, p. Karol Poznański, został mianowany konsulem generalnym w Londynie.

Kondolencje

rządu czechosłowackiego

Rząd czechosłowacki, pragnąc dać wyraz swemu ubolewaniu spowodu tragicznego zgonu ś. p. ministra Pierackiego, polecił posłowi czechosłowackiemu w Warszawie złożyć rządowi polskiemu kondolencje.

W myśl tego, dr. Wacław Girsa osobiście spełnił dnia 16 b. m. polecenie swego rządu na ręce p. ministra spraw zagranicznych i Prezydjum Rady Ministrów.

Przegląd prasy

Ukraińcy o zamachu

Ukraińskie „Diło“, które przez kilka pierwszych dni po zamordowaniu ś. p. min. Pierackiego wstrzymywało się od wszelkich komentarzy, ogłosiło obecnie artykuł, zajmujący stanowisko wobec dość licznych w prasie polskiej przypuszczeń, że zamachowiec mógł być terorystą ukraińskim.

Sprawcą bez wątpienia — pisze „Diło“ — musiał być albo rodowitym warszawianinem albo człowiekiem, który skutkiem wieloletniego w niej pobytu miał topografję stolicy w małym palcu. I ta właśnie okoliczn. nakazuje nam m. in. wykluczyć, że wykonawca zamachu mógł wyjść spomiędzy ukraińskich bojowców, którzy — jak wykazuje historja tej bojowej orgaizacji, nigdy nie przejawiali swej działalności terorystycznej na terenie warszawskim. Warszawski teren jest dla nich zupełnie obcy.

Wogóle sam zamach na min. Pierackiego, wykonany skrycie z za węgła, uważamy za akt, który nie może przynieść sławy żadnej bojowej organizacji. Tej miary zamach polityczny, o ile byłby potrzebny dla jakiejś bojowej organizacji, powinienby być należycie i godnie umotywowany przez samego wykonawcę. A to byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby zamachowiec nie uciekał, lecz miał odwagę postawić siebie i swe życie do rozporządzenia odpowiednich czynników i takiem postępowaniem i zeznaniami wyjaśnić zabójstwo, tudzież podać tę ideę, jaka mogła mu nakazać położenie trupem kierownika polskiej polityki wewnętrznej. Jednakże tak nie stało się i dlatego trudno doszukać się w tym zamachu jakichkolwiek wyższych motywów“.

W końcu „Diło“ przypomina, że odpowiedzialne czynniki ukraińskie wielokrotnie w enuncjacjach publicznych potępiały wszelki teror zakonspirowanych czynników, zwalczały go i zwalczają.

Wywody dziennika ukraińskiego nie są zbyt przekonywujące.
nie są byt przekonywujące. Przypuszczenie co do wykonania zamachu przez Ukraińców jest na razie tylko hipotezą — taką samą, jak szereg innych — jednakże niema żadnych danych do twierdzenia, jakoby była ona całkowicie niemożliwa. W Warszawie przebywa stale spore młodzieży ukraińskiej, mogącej doskonale znać teren stolicy, jeśli zaś chodzi o odwagę oddania się zamachowcy do dyspozycji władz, aby wyjaśnić ideę, która nim kierowała — to w bardzo długim rejestrze zamachów terorystycznych dokonywanych przez młodzież ukraińską nie było, niestety, ani jednego takiego wypadku, z wyjątkiem tych tylko nielicznych, gdy sprawcom nie udało się umknąć. Potępianie teroru przez odpowiedzialne czynniki ukraińskie nie potrafi w niczem osłabić faktu, że jednak U. O. N. istnieje i działa — i to nawet coraz intensywniej.

Ostre starcie obrony z prokuratorem

na procesie morderców Garncarzówny

KRAKÓW, 23. 6. — Wczorajsza rozprawa przeciwko mordercom Garncarzówny prawie w całości zbiegła na dalszem przesłuchiwaniu świadków.

Skolei przesłuchany został nadkomisarz Urzędu Śledczego, Pollak, który prowadził dochodzenie w sprawie mordu i rabunku w mieszkaniu dr. Nüssenfelda. Podaje on znane już szczegóły o sytuacji, jaką zastały władze po przybyciu na miejsce zbrodni. Dr. Nüssenfeld początkowo podał że skradziono mu 8.000 dol. w banknotach i 3.000 dolarów w złocie, oraz biżuterję, lecz zaraz na drugi dzień sprostował, że łupem morderców padła znacznie większa suma

Na skutek poufnego raportu, nadkomisarz zainteresował się osobą Janka Wiedeniaka, znanego między dorożkarzami. W dalszym ciągu świadek podaje, jak w dzień Zielonych Świątek zgłosił się do niego rolnik Bochenek i opowiedział, że dwaj osobnicy zapłacili mu monetą złotą, co do której ma podejrzenie, że jest to 20-dolarówka. Następnie wywiadowcy przynieśli wiadomość, że niejaki Wanat zabawiał się w szynku z jakimś innym osobnikiem i chwalił się, że ma dużo pieniędzy. W czasie rewizji u Wanata odnaleziono w kieszeni dwie 20-dolarówki oraz kilkadziesiąt sztuk ukrytych w szafie. To było pierwszą nitką, po której poszło śledztwo. W dalszym ciągu podkomisarz Pollak zeznaje o pościgu i aresztowaniu sprawców. Pierwsze przesłuchanie przeprowadził przodownik Piskor, przed którym wszyscy trzej zatrzymani nie przyznali się do winy.

Zeznaje następnie przodownik służby śledczej w Krakowie, Jan Piskor, który opowiada bardzo obszernie o przebiegu i wyniku śledztwa. Doniec aresztowany został w Kocmyrzowie, gdzie ukrywał się u swego wuja, Pazdalskiego. Schenkirzyka i Bobrzeckiego zatrzymano przed gmachem Akademji Sztuk Pięknych. Dopiero na drugi dzień po zatrzymaniu Schenkirzyk przyznał się do tego, że pierwszy wszedł do mieszkania dr. Nüssenfelda i pochwycił za gardło służącą. Schenkirzyk miał uderzyć ją pięścią dwa razy w głowę, Bobrzecki zacisnąć na szyi pętlę z płaszcza lekarskiego. Doniec utrzymywał, że w plądrowaniu mieszkania nie brał udziału. Doniec twierdzi, że nie chciał mordować służącej, a tylko ją ogłuszyć i obezwładnić.

Skolei trybunał przesłuchał całą plejadę świadków, powołanych na okoliczności, związane z przeszłością i charakterem Bobrzeckiego. Świadkowie ci dobrze się wyrażają o Bobrzeckim. Szwagier jego, Kazimierz Porajski, twierdzi, że Bobrzecki zrobił na nim korzystne wrażenie, wrażenie człowieka młodego i kulturalnego. Bobrzecki miał odnosić się z wielką miłością do swej żony i małżeństwo to uchodziło w rodzinie Porajskich za bardzo zgodne i szczęśliwe.

Z dużem wzruszeniem przysłuchiwano się zeznaniom ojczyma Bobrzeckiego, Władysława Madeja, który ze łzami w oczach opowiada o swym pasierbie, jako o dobrem i grzecznem dziecku.

— Gdy dowiedzieliśmy się, że pasierb mój oskarżony został o popełnienie tak ciężkiej zbrodni, zdrętwieliśmy ze zdumienia, gdyż nikt nie mógł zrozumieć i przypuścić, aby do czegoś podobnego Bobrzecki był zdolny. Był on zawsze dobrym, pomagającym biedniejszym.

Pod koniec wczorajszej rozprawy powstał ostry spór pomiędzy adw. Hofmokl - Ostrowskim a prokuratorem. Obrońca zapytał się dr. Nüssenfelda, czy prawdą jest, że w swoim czasie skarżył się, że niema z czego żyć, gdyż nieregularnie wypłacają mu gażę w krakowskiej ubezpieczalni. Przewodniczący uchylił to pytanie, wówczas adwokat odwołał się do Trybunału, twierdząc, że odpowiedź ma istotne znaczenie dla sprawy, gdyż sposób przechowania pieniędzy przez dr. Nüssenfelda mógł być pobudką zbrodniczego czynu. Wśród wzrastającego naprężenia na sali, obrońca woła:

— Usiłowania ekonomistów całej Europy idą w kierunku wyciągnięcia złota dla ożywienia ruchu ekonomicznego w kraju. Chcę udowodnić, że oszczędności dr. Nüssenfelda były intelektualną pobudką do napięcia złej woli u oskarżonych. Nie będzie to miało wpływu na orzeczenie o winie ze strony panów przysięgłych, a jedynie na wymiar kary, więc ma znaczenie dla Wysokiego Trybunału. Wszyscy wiedzą, jakie skutki wywołuje tezauryzacja, której dopuścił się dr. Nüssenfeld. Powtarzam raz jeszcze swoje pytanie, czy doktór Nüssenfeld utrzymywał, że nie ma środków do życia? To może być nieprawda, to może być zmyślone, ale procesem zajmuje się opinja całego kraju i jeśli doktór zaprzeczy tym pogłoskom, tak go krzywdzącym, to w ramach tego procesu oczyści swą opinję.

W odpowiedzi na to zabrał głos prokurator, dr. Boryczka, który wystąpienie adwokata nazwał niesłychanem i prosił trybunał o niedopuszczenie tego rodzaju pytań. Wówczas w odpowiedzi zabrał jeszcze głos adw. Hofmokl - Ostrowski, twierdząc, że dr. Nüssenfeld poniósł jedynie szkodę moralną, a nie materjalną.

— Ponieważ jednak nie chcę zakłócać spokoju tej sali i atmosfery rozprawy, zrzekam się wszelkich pytań.

Na tem posiedzenie odroczono do soboty rano.

Przez pięć krajów i pięć stolic

Polski pociąg raidowy po Europie

Niełatwo jest w dzisiejszych czasach wyjechać w świat szeroki i beztrosko zwiedzać zagraniczne kraje, poznając ich kulturę i postęp oraz oglądając osobliwości, z których słyną. Utrudnienia paszportowe i różne ograniczenia, stosowane dziś bez wyjątku przez wszystkie państwa Europy, zahamowały silnie międzynarodowy ruch turystyczny i zagroziły poważnie dalszemu jego rozwojowi.

A przecież nikt nie chce i nie może rezygnować z niezmiernych korzyści, jakie społeczeństwom daje wzajemne poznawanie się — ta najbardziej cenna dla narodów wymiana dóbr duchowych. Wzajemność, czyli t. zw. „kompensata", przeniesione z międzypaństwowych stosunków handlowych w sferę turystyki, okazały się najkorzystniejszą postacią międzynarodowej wymiany podróżniczej i otworzyły bramy zamkniętych dotychczas granic.

Na polu organizowania kompensacyjnych form tyrystyki ma także i Polska chlubną kartę własnej inicjatywy. Zeszłego roku wymieniliśmy liczne pociągi z Austrją i Węgrami, w bieżącym zaś roku z Niemcami, a akcja tego rodzaju rozwija się znakomicie. W bliskim zaś czasie uruchomiona będzie najpiękniejsza bodaj wycieczka tego typu, pomyślana na wielką skalę.

Imprezą tą jest podróż specjalnym pociągiem po najpiękniejszych krajach i miastach Europy. Będzie to pociąg poniekąd „eksterytorjalny", wiozący swych pasażerów w najlepszych i najprzystępniejszych warunkach po niezwykłym szlaku wokół Europy. Odpadają dla uczestników wszelkie troski o paszporty i wizy, gdyż pociąg idzie „na prawie okrętowem", odpadają starania o kwatery, wyżywienie i zwiedzanie, gdyż dba o to organizacja pociągu, odpadają nawet kłopoty walutowe, gdyż raz zapłaciwszy ryczałt za udział w wycieczce, ma się opłacone dosłownie wszystko i pozostają jedynie drobne osobiste wydatki.

Dnia 7-go lipca, na godzinę przed północą, wyruszy ten pociąg raidowy z Warszawy w podróż po Europie. Szlak jego wiedzie przez Berlin, Brukselę, Paryż, Marsylję, Cannes, Medjolan, Wenecję i Wiedeń, spowrotem do Warszawy. Przejazdy odbywać się będą tylko nocą, a pasażerowie w wygodnych warunkach będą mogli odpoczywać, podczas kiedy dnie przeznaczone będą na zwiedzanie. Każdy uczestnik podróży będzie miał do dyspozycji wygodne miejsce w sypialni, pozatem w składzie pociągu będzie specj. wagon, jako ośrodek życia towarzyskiego, a ponadto będzie i wóz kąpielowy, umożliwiający odświeżenie się po trudach zwiedzania. Nie wszędzie zresztą nocować się będzie w pociągu. W Paryżu i na Jasnym Brzegu przewidziane są noclegi w hotelach.

Wielką zaletą tej podróży raidowej jest stosunkowo krótki okres jej trwania. W przeciągu 12 dni będzie można, dzięki szczególnej ekonomji czasu, jaką daje pociąg raidowy, zwiedzić daleko więcej, niż w zwyczajnej podróży. Pociąg idzie bowiem, jako nadzwyczajny, według swego własnego rozkładu jazdy, przyjeżdżając wszędzie wczesnym rankiem, a odjeżdżając późnym wieczorem. Bez zmęczenia więc można zwiedzać miasta i okolice.

Polski pociąg raidowy jest pierwszym tego rodzaju pociągiem w Europie.

Mimo poważnych kosztów, związanych z organizacją takiego pociągu, oraz ogromną jego masę — cena udziału, obejmująca łącznie koszty przejazdu koleją, całkowite utrzymanie, noclegi w pociągach i hotele, autokary, opłaty za przewodników i t. d. wynosi 595 zł.

Uczestnicy raidu podróżują bez paszportów i wiz.

Zgłoszenia przyjmowane będą przez Polskie Biuro Podróży „ORBIS" tylko, do czwartku 28-go czerwca b. r. do godziny 12-ej w południe.

Z kraju

GRODNO.

20 domków stanęło w jedną noc. Na peryferjach miasta grupa mniej zamożnych mieszkańców Grodna wybudowała samowolnie na terenach miejskich około 20 domków. Robota była przeprowadzana w nocy, tak że na rano wszystkie domki były już ustawione. Wczoraj Zarząd Miasta rozesłał do właścicieli tych domków pisma z żądaniem usunięcia się do dnia 10 lipca. Wykonanie tego żądania będzie trudne, gdyż lokatorami domków są przeważnie biedne rodziny.

KALISZ.

Ze Stowarzyszenia b. Wychowanków Szkół Kaliskich. Na odbytem w lokalu Banku Ziemi Kaliskiej ogólnem dorocznem zebraniu członków Kaliskiego Oddziału Stowarzyszenia Byłych Wychowanków Szkół Średnich Kaliskich wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes — p. nacz. em. Jan Wize, wiceprezes — p. Kazimierz Mniewski z Kwaskowa, skarbnik i sekretarz — p. Tyszka, senjor.

Z Seminarjum Nauczycielskiego. Dyplomy nauczycielskie w Prywatnem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem T-wa Szkół Związkowych w Kaliszu otrzymały następujące abiturjentki pp.: Alicja Krysiówna, Wanda Dumianka, Zofja Goszczyńska i Jadwiga Pyzikówna.

Zgon. W dniu 21 b. m. zmarła w naszem mieście ś. p. z Józefiaków Elżbieta Janoszkowa, obywatelka m. Kalisza, przeżywszy lat 66

POZNAŃ.

Aresztowanie radnego. Aresztowano tutaj i osadzono w więzieniu śledczem radnego miejskiego, Rauscha, który miał się wyrazić niestosownie w związku z zamachem na ś. p. min. Pierackiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia do policji.

Zawieszenie burmistrza. Burmistrz m. Ryczywół, p. Pituła, został decyzją władz wojwódzkich zawieszony w urzędowaniu. Zarzuca mu się przestępstwa służbowe, a mianowicie, że pożyczał pieniądze od swych podwładnych i że popełnił pewne nadużycia. Dochodzenie przeciwko niemu prowadzi prokurator Sądu Okręgowego.

Zabójstwo w podrażnieniu. Skutkiem zbyt pochopnego posługiwania się bronią palną popełniono znów zabójstwo i to z błahego powodu. Na folwarku Lutynia, w pow. Jarocińskim, polowy Magnuszewski, zdybał małorolnego Choma i jego żonę przy kradzieży trawy z dworskiej łąki. Na tem tle doszło między nimi do utarczki słownej, podczas której poirytowany Magnuszewski zastrzelił z rewolweru Choma, kładąc go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Utonięcie. Wycieczkę kajakiem na jezioro w pow. wolsztyńskim przypłacił życiem 20-letni Stefan Adolph z Czempinia. Towarzyszący mu kolega, po wywróceniu kajaka, dopłynął do brzegu i uratował się. Adolph utonął i zwłok jego jeszcze nie wydobyto.

GDYNIA.

Pożar lasu. W tych dniach wieczorem mieszkańcy Witomina zaalarmowali gdyńską straż pożarną, wzywając ją na ratunek płonącego lasu Witomińskiego. Dzięki natychmiastowej energicznej akcji ratunkowej, udało się groźny żywioł opanować, tak iż spaliło się jedynie około 100 mtr. kw. lasu. Pożar powstał zapewne wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spacerowiczów, z których ktoś musiał rzucić niedopałek papierosa na mchy.

KATOWICE.

Śmiertelny wypadek. W ostatnim czasie mnożą się wypadki w kopalniach. W dniach od 16 do 21 b. m. w kopalni Rychter wydarzyły się trzy wypadki ze śmiertelnym wynikiem. W piątek rano, w kopaln. Giesche w Nikiszowcu, wielki odłam spadającego węgla zabił górnika.

Zabójstwo na stacji kolejowej. W czwartek wieczorem, na dworcu w Chrzanowie, został przebity nożem sekretarz Związku Z. Z., Wacław Raczkowski, przez znanego w Chrzanowie awanturnika, Władysława Zawadę, karanego już 4-letniem więzieniem za uraz cielesny ze śmiertelnym wynikiem.

Sport

L. atletyka

KUSOCIŃSKI — MIKKELI

W dniu dzisiejszym rozpoczną się na Stadjonie Wojska Polskiego międzynarodowe mistrzostwa Warszawy w lekkiej atletyce. Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletyczny zdobył się na duży wysiłek finasowy i, wysupławszy co do grosza swoje oszczędności, sprowadził na zawody pięciu doskonałych zawodników zagranicznych.

Zgoła sensacyjnie przedstawiać się będą spotkania na dystansach średnich. W rozgrywanym dzisiaj biegu 800 mtr. spotka się poraz pierwszy w tym roku elita stołecznych „halfmiler'ów", a mianowicie Kostrzewski, Kucharski, Sidorowicz, Kuźmicki, Jurkowski, Skowroński. Wszyscy wymienieni biegacze znajdują się obecnie w pełnej formie to też ich walka z niedawnym pogromcą Peltzera — Niemcem Rothbartem, będzie stała z całą pewnością na wysokim poziomie sportowym. W dniu jutrzejszym nasi reprezentacyjni średniodystansowcy Sidorowicz i Kuźmicki, staną u boku Kusocińskiego w walce na 1500 mtr. z Rothbartem i rekordzistą Finlandji Paavo Mikkelim (800 mtr. — 1:53.3). Dokładny program zawodów przedstawia się, jak następuje:

Sobota, godz. 16.30: 400 m. płotki (Kostrzewski, Maszewski), kula, dysk pań (Cejzikowa), 400 m. wwyż, oszczep pań, 800 m., 60 m. pań, trójskok, 100 m., wdal z miejsca pań, 5 km., 4x100 m. pań, 4x100 m. panów.

Niedziela, godz. 11: 110 m., płotki, 800 m. pań (Nowacka), 200 m., kula pań (Cejzikowa), oszczep (Lokajski, Wojtkiewicz), wwyż pań, 10 km. (Fechner, Przybyłko), wdal (Sikorski Twardowski), 100 m. pań, wdal pań, dysk, 1500 m., tyczka, 4x200 m. pań, 4x400 m. panów.

Kolarstwo

MISTRZOSTWA WARSZAWY NA SZOSIE

Jutro, w niedzielę, odbędą się mistrzostwa Województwa Warszawskiego na szosie pod Strugą. Start o godz. 9 rano.

Gry wodne

TABELA LIGI PIŁKI WODNEJ

Po odbytych dotąd rozgrywkach o mistrzostwo ligi w piłce wodnej, łącznie z walkover'ami ub. niedzieli, oddanemi przez EKS. punktacja tabeli ligowej przedstawia się następująco: 1) Cracov'a 1 gra, 2 pkt, st. br. 5:0; 2) Makkabi (Kraków) 1 gra, 2 pkt., st. br. 5:0; 3) AZS W-wa 1 gra, 2 pkt., st. br. 4:2; 4) Legja (W-wa) 1 gra, 2 kpt., st. br. 2.4, 5) EKS 2 gry 0 pkt., st. br. 0:10.

Strzelanie

CIEKAWY WYNALAZEK W STRZELECTWIE

Ppłk. E. Schauman w Finlandji skonstruował tarczę strzelniczą, która automatycznie wskazuje wynik strzału.

Huragan porwał 2-ch ludzi

i zniszczył kilkadziesiąt gospodarstw

WILNO, 23.6. Z Rzeżycy, z pogranicza polsko-łotewskiego, donoszą, iż przeszedł tam w tych dniach niezwykle silny huragan nad kilku gminami, niszcząc dwadzieścia kilka gospodarstw. Siła huraganu była tak wielka, że niektóre gospodarstwa zniknęły z powierzchni ziemi. Huragan szedł pasami, niszcząc po drodze wszystko. We wsi Sowodówka huragan porwał Donata Romanowskiego i Aleksego Iwanowa, niósł ich w powietrzu kilkanaście metrów, a następnie z niezwykłą siłą rzucił na ziemię. Obu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Ostrożnie z różdżkarzami!

Występ oszusta w pow. kaliskim

KALISZ, 23.6 (tel. wł.). Na tle niezbadanych fenomenów natury powstaje bardzo wiele oszustw zbiorowych lub pojedyńczych. Tłumaczy się to tem, że tam, gdzie nie wypowiada się nauka, wypowiadją się plotki i bajeczki. Tak się ma sprawa i t. zw. różdżkarstwem. Praktyka stwierdziła, że są w rzeczywistości różdżkarze, którzy wskazują np. naftę, ukrytą w pokładach geologicznych. Jednakże wszelkie inne zastosownia różdżkarstwa nie dały dotychczas pozytywnych wyników.

Nie wiedzieli o tem jednak gospodarze ze wsi Łopiany w powiecie kaliskim. We wsi tej zjawił się pewien osobnik, eleganckо ubrany, który podał się za Zdzisława Piórkowskiego z Kalisza. Piórkowski poznał się z Józefem Kopackim i zdołał sobie pozyskać jego zaufanie, gdyż przychodził kilkakrotnie, brał dla siebie różne artykuły spożywcze i płacił zawsze gotówką. Wizyty Piórkowskiego powtarzały się niemal codziennie, przyczem wieśniacy zauważyli, że osobnik ten udaje się na okoliczne dwa wzgórza, gdzie robi jakieś badania różdżką.

Piórkowski, zainterpelowany raz przez Kopackiego, czego tam szuka, odpowiedział, że w tych górach ukryte są skarby, lecz nie może ich odnaleźć swoją różdżką, gdyż jest mało precyzyjna, a nie ma tysiąca złotych na kupno odpowiedniej. Naiwny Kopacki ofiarował się z pomocą, pod warunkiem udziału w odkrytym skarbie. Razem ze swoim szwagrem, Stanisławem Kukulakiem, złożyli się po 500 zł. i pieniądze, pożyczone nawet częściowo od sąsiadów, wręczyli Piórkowskiemu.

Oszust, odjechawszy po zakup cudownej różdżki, więcej się nie pokazał.

Kronika sądowa

Wyroki na żebraków

WARSZAWA. — W oddziale VI Sądu Grodzkiego sędzia Welin rozpatrzył wczoraj 46 dalszych spraw o żebractwo i włóczęgostwo. Protokułowała aplikantka Ryniewiczówna. 9 osób skazano na umieszczenie w Domu Pracy Przymusowej na okres od 3 do 6 miesięcy, a 9 na umieszczenie w zakładach opiekuńczych. Z zawieszeniem na 2 lata 3 osoby skazano na umieszczenie w Domu Pracy Przymusowej, również na okres od 3 do 6 miesięcy, a 11 na ulokowanie w przytułku. 2 osoby uniewinniono, 6 będzie umieszczonych w zakładzie dla umysłowo chorych, 2 odesłano do miejsca stałego zamieszkania, a 4 sprawy odroczono.

Spór o dziecko

WARSZAWA. — Małżeństwo Michalina i Włodzimierz Kaszyńscy nie żyli z sobą od roku. 5-letni synek pozostał u ojca, pomimo, że matka sprzeciwiała się temu. Na jesieni roku ub., gdy służąca wyszła z dzieckiem na spacer, synek zaginął w tajemniczych okolicznościach. Kaszyński skierował podejrzenia na żonę i zawiadomił policję. Istotnie, 5-letni Maryś przebywał u ciotki Kaszyńskiej w Wawrze. Chłopca przekazano spowrotem ojcu, Kaszyńską zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd Grodzki skazał ją na miesiąc aresztu, z zawieszeniem.

Podstępna kradzież

WARSZAWA. — Cyganka, Berka Kruszyńska, odpowiadała za podstępną kradzież broszki i kolczyków od emerytki Marji Mysińskiej. Emerytka ciężko zaniemogła i pewnego razu cyganka zjawiła się u niej i orzekła, że choroba powstała wskutek złego uroku. Urok rzucają złote kolczyki i broszka, które o północy trzeba zakopać na przeciąg dwóch tygodni w miejscu, wskazanem przez znachorkę. Mysińska uwierzyła cygance i oddała kosztowności, które Kruszyńska zakopała przy drodze pod figurą. Gdy po paru tygodniach emerytka udała się na wskazane miejsce, ażeby wydostać klejnoty, okazało się, że ich niema. Po roku Mysińska spotkała cygankę na ulicy, poznała ją i oddała w ręce policji. Sąd skazał Kruszyńską na 6 miesięcy więzienia.

Za wypalenie oczu

WARSZAWA. — Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Sabinę Leo, która została skazana w pierwszej instancji na 5 lat więzienia za wypalenie oczu swemu dawnemu chlebodawcy, właścicielowi majątku, Janowi Charzyńskiemu.

Uniewinniony skarży

WARSZAWA. — Rzadki wypadek w praktyce sądowej wydarzył się wczoraj w Sądzie Okręgowym. Niejaki Moszek Lewicki, oskarżony o sfałszowanie weksla, został uniewinniony dla braku dowodów. W odpowiedzi na to, uniewinniony zapowiedział skargę apelacyjną. Przewodniczący, sędzia Przybyłowski, nie nadał skardze biegu, uznając, że przy wyroku uniewinniającym ma prawo skarżyć tylko strona skarżąca.

Fałszywy policjant

ŁÓDŹ. — Sąd Okręgowy skazał na rok więzienia Mieczysława Wojciechowskiego, który podawał się za funkcjonarjusza policji. Wojciechowski, posiłkując się fałszywemi kwitami, zatrzymywał przechodniów, nieprzepisowo przechodzących przez jezdnię, i ściągał mandaty karne. Na skutek energicznej postawy jednego z zatrzymanych oszust znalazł się w więzieniu.

Za połamanie żeber sąsiadowi

KALISZ. — We wsi Łęg Dominikowski, pow. tureckiego, wynikła krwawa bójka pomiędzy dwoma włościanami. Pewnego razu gospodarz Wojciech Grypski spostrzegł, iż bydło sąsiada, Józefa Chaberskiego, pasie się na jego łące. Pobiegł więc spędzić krowy, przyczem pobił pastuszka. Dowiedziawszy się o tem Chaberski poszedł z pretensjami do Grypskiego, co tego ostatniego tak rozwścieczyło, iż chwyciwszy orczyk od pługa, począł nim okładać sąsiada tak dotkliwie, że połamał mu kilka żeber. W wyniku tej awantury, Grypski stawiony został przed Sąd Okręgowy, który skazał krewkiego włościanina na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na lat trzy.

Fałszywy korepetytor

CZĘSTOCHOWA. — W okolicach Częstochowy od paru tygodni grasował Edward Trepka, który przedstawiał się wieśniakom za studenta i proponował udzielanie korepetycyj chłopcom wiejskim za stosunkowo niewielką opłatą 20 zł. miesięcznie od ucznia. Kiedy w danej wsi zebrało się kilkunastu uczniów, Trepka, po otrzymaniu honorarjum, znikał z gminy, aby gdzieindziej rozpocząć podobną historję.

Sprytnego oszusta aresztowano i wkrótce czeka go niemiła sprawa sądowa.

Koncesje autobusowe

W związku z wprowadzeniem w życie ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie opinjuje podania ubiegających się o koncesje, zarówno pod względem użyteczności gospodarczej, jak i stanu finansowego przedsiębiorstw.

Z przedłożonych dotychczas podań Izba zaopinjowała przychylnie około 450, z których blisko trzecia część dotyczy koncesyj na przewóz osób, pozostałe ruchu towarowego.

Koncesje na przewóz osób dotyczą określonych kierunków i linij, natomiast koncesje towarowe są w większości koncesjami obszarowemi o promieniu, nie przekraczającym 150 km.

Walka z kryzysem

Pomoc dla rolnictwa

Dowiadujemy się, że na jednem z najbliższym posiedzeń Rady Ministrów ustalony zostanie plan polityki zbożowej na nadchodzący rok gospodarczy oraz przedyskutowana względnie rozstrzygnięta sprawa oddłużenia rolnictwa.

Równocześnie ogłoszony już został obszerny memorjał Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., obejmujący całokształt zagadnień programu ratowania rolnictwa. Memorjał ten stanowić będzie niewątpliwie jedną z najważniejszych podstaw dyskusji i decyzji rządu. Wobec rozległości tematu jest rzeczą niemożliwą, w ramach najdłuższego nawet artykułu przedstawić wszystkie, uporządkowane zresztą wzorowo, postulaty sfer rolniczych. Sprawom tym odpowiednio rozdzielonym, poświęcimy zresztą w najbliższych dniach specjalne miejsce. Dzisiaj pozwolimy sobie tylko na ogólne uwagi.

Jasnem jest, że rząd decydując się na takie czy inne posunięcia z konieczności patrzeć musi na żądania rolników, zapatrzonych we własne przedewszystkiem położenie ekomiczne, z szerszego punktu widzenia.

Przedmiotem generalnych roztrzygnięć są przecież zawsze w takich wypadkach pewne sprzeczności interesów, które pogodzić należy w syntetycznym planie działania. Tutaj jednakże sytuacja zarysowuje się całkiem specjalnie.

Chodzi o to, że program ratowawania rolnictwa jest w Polsce w możliwie maksymalnym stopniu programem ratowania całego życia gospodarczego, aczkolwiek można dyskutować na temat, czy poprawa ogólna zacznie się od przemysłu, czy od rolnictwa, czy rolnicy zajmują większą czy mniejszą pozycję jako konsumenci produktów przemysłowych, czy ludności miejskiej, to jedna rzecz pozostaje poza wszelkiemi wątpliwościami: jeśli nie zatrzyma się dalszej depresji gospodarczej w dziedzinie rolnictwa nie może być mowy o jakiejkolwiek trwałej poprawie i kraj pogrążyć się musi jeszcze głębiej w otchłań kryzysu.

Ponieważ idea oddłużenia wysuwa się na czoło programu prorolniczego, należy, w związku z poprzedniem stwierdzeniem, ustalić dalszą ogólną tezę, że hasło kapitalizacji wewnętrznej i koniecznej ochrony praw wierzyciela także ma swoje naturalne granice. Nie może być mowy o odpowiedniej kapitalizacji w kraju, gdzie produkcja rolna jest trwale nierentowna. Samo zresztą zjawisko trwale nierentownej produkcji, jako w pewnym sensie absurdalne, nasuwa myśl o jakiejś fikcji. Czy fikcją tą nie jest w dużym stopniu katastrofalne zadłużenie rolnictwa?

I jeszcze jedno. Rozważania nad pomocą dla rolnictwa wiążą się w naturalny sposób z oceną jego znaczenia dla państwa. Tutaj okaże się, że udział rolnictwa w podatkach i innych wpływach państwa jest stosunkowo nie wielki w porównaniu z innemi działami życia gospodarczego. Wydaje się nam jednak, że nie należy stosować tego kryterjum przy ustalaniu pomocy ze strony państwa, zwłaszcza, że od tej pomocy zależy byt ogromnej większości ludności w Polsce.

W. D.

Przemysł węglowy
w maju

Sytuacja przemysłu węglowego w maju r. b. przedstawiała się według danych tymczasowych zawartych w zeszycie 25 tygodnika „Polska Gospodarcza", jak następuje:

Wydobycie wyniosło 1.996 tys. tonn, czyli spadło w porównaniu z kwietniem r. b. o 99 tys. tonn, natomiast wzrosło o 183 tys. tonn w porównaniu z majem r. ub. Zbyt w kraju wyniósł 1.059 tys. tonn, czyli spadł w porównaniu z kwietniem r. b. o 23 tys. tonn, natomiast wzrósł w porównaniu z majem r. ub. o 79 tys. tonn. Eksport wyniósł 777 tys tonn, czyli spadł o 6 tys. t. w porównaniu z kwietniem r. b. natomiast wzrósł w porównaniu z majem r. ub. o 162 tys. tonn.

Wydobycie węgla kamiennego w okresie styczeń — maj r. b. wyniosło 11.286 tys. tonn wobec 10.215 tys. tonn w analogicznym okresie r. ub., a więc wzrosło o 10.48 proc. Zbyt krajowy wyniósł w tym okresie 5.986 tys. tonn wobec 5.654 tys. t. w analogicznym okresie r. ub., a więc wzrósł o 5.87 proc.

Porównanie maja r. b. z majem r. ub. uwydatnia poprawę w przemyśle węglowym. Tego samego dowodzą również liczby, dotyczące 5 miesięcy r. b. i r. ub. Pogorszenie się w maju r .b. w porównaniu z kwietniem r. b. tłómaczy się mniejszą ilością dni roboczych i względami sezonowemi.

Produkcja koksu wzrosła w porównaniu z kwietniem o 4.97 proc. i wyniosła 102.698 tonn. Produkcja brykietów spadła w maju r. b. o 2.188 tonn w porównaniu z kwietniem i wyniosła 10.713 tonn.

Sytuacja przemysłu naftowego
w maju

Wydobycie ropy w maju r. b. wynosiło według danych tymczasowych, zawartych w zeszycie 25 tyg. „Polska Gospodarcza", 4.354 cyst. wobec 4.308 cyst. w kwietniu r. b. Z tej ilości wydobyto (cystern): w okręgu jasielskim 787, drohobyckim 3.275 i stanisławowskim 292. Liczba zatrudnionych robotników wynosiła 8.776 (w kwietnin 8.669).

Przerobiono w rafinerjach 4.209 cyst. ropy (w kwietniu 4.351), otrzymano produktów naftowych 3.875 cyst. (w kwietniu 4.952), w tem: benzyny 769, nafty 1.313, olejów gazow. i opałowych 709, olejów smar. 785, parafiny i świec 266 i innych 89.

Wysłano z rafineryj do spożycia w kraju 1.928 cyst. (w kwietniu 2.031), w tem: benzyny 682, nafty 384, olejów gaz. i opał. 336, olejów smar. 271, parafiny i świec 47 oraz innych 208.

Wysłano na eksport 1.347 cyst. (w kwietniu 1.244), w tem: benzyny 498, nafty 174, olejów gaz. i opał. 242, olejów smar. 215, parafiny i świec 121 oraz innych 97.

Zapasy produktów naftowych w rafinerjach w dn. 31 maja wyniosły 20.882 cyst. wobec 20.149 cyst. przed miesiącem.

99% szkód wypłacają Towarzystwa Ubezpieczeń na życie
Bezspornie świadczą o tem dane statystyczne

Ostatnio czytaliśmy o zarzutach skierowanych pod adresem Towarzystw Ubezpieczeń na życie z okazji sporu sądowego, wytoczonego przeciw jednemu z Towarzystw spowodu odmowy wypłaty ubezpieczonego kapitału.

W świetle cyfr statystycznych zarzuty te okazują się zupełnie bezpodstawne. W latach 1924 — 1931 prywatne zakłady ubezpieczeń na życie wypłaciły 7380 szkód bezspornie i natychmiast. W tym samym okresie a więc w ciągu 8 lat Towarzystwo zakwestjonowały 60 szkód. Okazuje się z tego, że na 100 szkód zgłoszonych przypada niespełna 1 wypadek zakwestjonowania szkody. Jeżeli się zważy, że Towarzystwa Ubezpieczeń w interesie wszystkich ubezpieczonych nie mogą przechodzić do porządku dziennego nad rażącemi wypadkami bądź niewykonywania zobowiązań ze strony opieszałych ubezpieczonych, bądź podnoszenia z chęci zysku nieuzasadnionych roszczeń, dojdziemy do przekonania, że ilość zakwestjonowanych przez Towarzystwa szkód jest tak mała, że bezwzględnie charakteryzuje dodatnio działalność Towarzystw Ubezpieczeń. To też należy stwierdzić, że Towarzystwa Ubezpieczeń wywiązują się ze swoich zobowiązań bez zarzutu, o czem świadczą najlepiej powyżej podane cyfry, jak również i fakt, że Towarzystwa prywatne wypłaciły ubezpieczonym z tytułu ubezpieczeń na życie sumę zł. 75.101.000.— w ciągu ostatnich 5-ciu lat (cyfra z urzędowych roczników Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń).

SOWIETY ZAKUPUJĄ STATKI W ANGLJI.

Sowiety zakupiły w Anglji trzy 4000-tonowe okręty dla bałtyckiej floty handlowej.

Ciasnota mieszkaniowa
wzrasta

Według danych. ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, w miastach, liczących ponad 20 tys. mieszkańców, buduje się rocznie około 10 tys. nowych izb mieszkalnych, po potrąceniu nie nadających się do zamieszkania. Ponieważ miast takich jest w Polsce 68 z ludnością około 5.5 milj., przeto nowych izb nie wystarcza na pomieszczenie zwiększającego się corocznie zaludnienia tych miast.

Sądząc z wyników spisu ludności, przyrost ogólny ludności miejskiej wynosi około 2 proc. rocznie. W liczbach bezwzględnych wyniesie to 10 tys., na izbę przypada zatem 11 osób. Jeśli pozatem wziąć pod uwagę, że mieszkań poszukują przeważnie młode małżeństwa, często jeszcze bezdzietne, należy dojść do wniosku, że w mieszkaniach dawniej zajętych z biegiem czasu jest coraz ciaśniej.

Przytoczone liczby świadczą, że w naszych miastach ruch budowlany jest słaby, a budowanych izb nie wystarcza na pomieszczenie przyrostu ludności miejskiej.

Podania o przelew
obligacyj Pożyczki Narodowej

Komisarjat Generalny Pożyczki Narodowej otrzymuje w ostatnich czasach szereg podań w sprawach, związanych z przelewem obligacyj Pożyczki Narodowej, tak na rzecz osób prywatnych, jak i różnych instytucyj.

Składanie tego rodzaju podań do czasu otrzymania przez petentów obligacyj Pożyczki Narodowej jest niecelowe, ponieważ zezwolenia na dokonanie przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej, jako papieru imiennego, zawierać będą ich numery.

Podania, nie zawierające numerów obligacyj, pozostawiane będą bez odpowiedzi.

Zasady, na jakich Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej udzielać będzie zezwoleń na przelew, zostaną ujęte osobnem zarządzeniem

Obniżka opłat za zaświadczenia
na prawo przywozu lub wywozu

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 52 z dn. 22 b. m. pod poz. 481 opublikowano rozp. ministrów: Skarbu, Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. z dn. 25 maja r. b. w sprawie częściowej zmiany art. 15 rozp. z dn. 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej. Zmiana ta polega na obniżeniu opłaty, pobieranej za zaświadczenia na prawo przywozu z zagranicy lub wywozu zagranicę towarów, zakazanych do przywozu lub wywozu. Jak wiadomo, towary, zakazane do przywozu lub wywozu, opłacają w razie uzyskania zezwolenia na przywóz lub wywóz opłatę, wynoszącą zasadniczo 1 proc. wartości krajowej towaru. Wolne od opłaty są zaświadczenia na przywóz lub wywóz towarów, sprowadzanych lub wywożonych przez zakłady naukowe oraz instytucje i urzędy państwowe, jak również w ilości nie większej, niż 5 kg., o ile nie przeznaczone są do obrotu handlowego.

Poza wyżej wymienionemi wyjątkami zupełnego zwolnienia od opłat, na podstawie dotychczasowego rozporządzenia zmniejszoną opłatę w wysokości 0,1 proc., uiszczały instytucje o charakterze dobroczynnym, pozatem zaś opłatę w wysokości 0,25 proc. wartości krajowej towaru uiszczano za zaświadczenia na prawo obrotu zagranicznego wełną praną i nieprana.

Omawiane rozporządzenie rozszerza listę towarów, opłacających obniżoną stawkę opłat (0,25 proc.), przyczem na liście tej znalazły się m. in. nasiona i owoce oleiste, kopra, tłuszcze zwierzęce surowe, topione itd., fosforyty, niektóre skóry surowe itd.

Obniżka komornego
w Sowietach

Dekret rządu sowieckiego obniża stawki komornego dla najniżej uposażonych robotników i pracowników. Najniższa kategorja (ludzie, zarabiający 30 rubli miesięcznie i mający ponad 5 osób na utrzymaniu), będzie odtąd płaciła 20% dotychczasowego komornego, wynoszącego dotąd 10 proc. zarobku. Natomiast osoba, zarabiająca 80 rubli i mająca 2 osoby na utrzymaniu, już z żadnych ulg nie korzysta.

Stan zatrudnienia
w średnim przemyśle włókienniczym Łodzi

Na podstawie danych, uzyskanych w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, stan uruchomienia w firmach, do Związku tego należących, w okresie od dnia 4 do 9 b. m. przedstawiał się następująco: Ogółem w czynnych 87 fabrykach zatrudnionych było w tym okresie 8.162 robotników, co w porównaniu z okresem poprzednim wykazuje spadek liczby zatrudnionych o 629 osób. Spadek ten należy tłumaczyć obecnym okresem przejściowym spowodu zakończonego już sezonu letniego.

W KILKU WIERSZACH

RUMUNJA ZADOWOLONA Z UKŁADU Z WIERZYCIELAMI.

Opinja rumuńska przyjęła z dużem zadowoleniem zawarcie układu z wierzycielami francuskimi co do spłaty długów monopoli państwowych, który przewiduje w ciągu trzech najbliższych lat redukcję raty tego długu o 50 proc., 45 proc i 40 proc. Prasa przypisuje ten sukces Rumunji interwencji rządu francuskiego i łączy go z wizytą ministra Barthou w Bukareszcie.

35-L. PATRONATU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH WE LWOWIE.

W dniach 29 i 30 czerwca r. b. odbędą się we Lwowie uroczystości 35-lecia Patronatu Spółdzielni Rolniczych we Lwowie. Przewidywany jest liczny zjazd gości oraz zapowiedziana jest obecność przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Z okazji jubileuszu zostanie wydany specjalny numer „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych".

POLSKO - GDAŃSKIE ROKOWANIA GOSPODARCZE.

Polsko - gdańskie rokowania gospodarcze prowadzone są obecnie w trzech sekcjach, a mianowicie w pierwszej, obejmującej sprawy kontyngentów, która obraduje w Poznaniu, drugiej (środki żywnościowe) — w Toruniu, trzeciej (sprawy celne) — w Warszawie.

PRZEWIDYWANIA ZBIORÓW W RUMUNJI.

Według ostatniego sprawozdania rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa, stan zbiorów w końcu maja przedstawiał się następująco: Posucha, która trwała do połowy maja, poważnie pogorszyła stan zasiewów. Jednak deszcze, które spadły w dużej ilości w maju, poprawiły perspektywy. Pszenica ozima, zwłaszcza wcześniej siana, przedstawia się zupełnie normalnie. Co dotyczy jęczmienia i owsa, zbiory będą raczej mierne. Kukurydza, która po okresie posuchy przedstawiała się bardzo słabo, zupełnie się poprawiła. Deszcze, które spadły w czerwcu, jeszcze poprawiły widoki na zbiory.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.2825; frank francuski 34.97; frank szwajcarski 171.80; funt szterling 26.68; marka niemiecka 188; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8.915; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 203; Belgja 123.76; Holandja 359.40; Kopenhaga 119.25; Londyn 26.69; Nowy Jork 5.29875; Nowy Jark (kabel) 5.30375; Paryż 34.965; Praga 22.02; Sztokholm 137.35; Szwajcarja 172.28; Włochy 45.27.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.60; 6 proc. Poż. Dolarowa 71.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.50; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 66.50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63; 7 proc. Poż. Śląska 65.62; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47.25, 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 36; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66.25; 8 pr. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.38.

Akcje: Bank Polsk. 85.50; Starachowice 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 22. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.75 — 14.50; pszenica jedn. 748 gl. 21.00 — 21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50 — 21.00; owies jednolity 468 gl. 16.50 — 17.00; owies zbierany 438 gl. 16.00 — 16.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16.50 — 17.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 14.50 — 15.00; peluszka 16.00 — 16.50; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z work. 52.00 — 57.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34.00 — 38.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00 — 34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00 — 30.00; III gat. pośledni 17.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 23.50 — 24.50; I gat. 65 proc. 22.50 — 23.50; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 18.50 — 19.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 14.00; otręby pszenne szałe 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 899 tonn w tem żyta 360 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 75)

SYNOWIE
Powieść

— Znowu sprzedajesz ziemię?

Lecz Wang Kupiec nie troszczył się o nią — miał ważniejsze sprawy na głowie, odpowiedział więc bez wahania:

— Młodszy brat żeni się, a my nie mamy pod ręką pieniędzy, które mu się z tej racji prawnie należą. Niema innego wyjścia, jak sprzedać kawał gruntu.

Kwiat Gruszy cofnęła się lękliwie i zamilkła. Poszła spowrotem do domu, a od owej chwili życie jej stało się jeszcze bardziej samotne i monotonne. Wolne chwile od zajęć (większą część dnia bowiem poświęcała niemowie i garbuskowi) spędzała na rozmowach z mniszkami, które ją coraz częściej odwiedzały. Nawet rano, gdy przeciętny człowiek na widok mniszki spluwa trzykrotnie, obawiając się uroku, Kwiat Gruszy witała je serdecznie i traktowała jak pożądanych gości.

Gorliwość jej zwiększała się z dniem każdym. Doszło do tego, że ślubowała, iż nigdy już nie weźmie do ust kawałka mięsa, co jej zresztą przychodziło bez trudu, gdyż z najwyższą niechęcią pozbawiała życia niewinne stworzenia. W parne letnie noce zamykała okiennice, gdyż obawiała się, że przez otwarte okno będą wlatywać ćmy i palić się w płomieniu świecy. Ratowała im w ten sposób życie. Modliła się za wszystkich, ale najgorętsze modły zanosiła za niemowę, błagając bogów, aby zabrali wcześniej nieszczęśliwą idjotkę, tak aby nie było potrzeby pozbawiać jej życia trującym proszkiem, pozostawionym przez starego Wang Lunga na wszelki wypadek... Nieraz do późnej nocy odmawiała modlitwy, a na ręku nosiła różaniec z paciorkami z pachnącego drzewa.

Gdy powiernik Tygrysa powrócił do swego pana, Wang Kupiec i Wang Ziemianin odbyli naradę, czy wypada udać się na ślub brata. Obydwaj pragnęli dzielić triumfy brata, ale Zajęcza Warga tyle im naopowiadał o możliwości wybuchu wojny domowej, że się w końcu zlękli, nie wiedzieli bowiem, czy Wang Tygrys rozporządza potężną armją i czy na wypadek klęski, cały ród nie podzieli losu pokonanego wojownika. Zajęcza Warga zalecał pośpiech, gdyż jak twierdził — wrogowie czyhają na to, by w odpowiedniej chwili stoczyć bitwę z Wangiem Tygrysem. Wang Ziemianin wielką miał ochotę pojechać na wesele i ujrzeć na własne oczy przyszłą bratową, ale gdy małżonka Wanga dowiedziała się o wszystkiem, orzekła zaraz, że Wang Tygrys popełnia nietakt, żeniąc się z osobą nieznaną nikomu i mającą opinję awanturnicy.

— Jeżeli Wang zostanie ukarany przez potężniejszych od siebie dygnitarzy państwowych, to i my na tem ucierpimy — perswadowała mężowi — nieraz słyszałam, że jeśli ktoś popełni zbrodnię stanu, albo wznieci bunt przeciw państwu, naraża nietylko siebie, ale i całą rodzinę na wielkie przykrości. Bywa, że skazuje się na śmierć całą rodzinę, łącznie z dalszymi krewnymi, aż do dziewiątego stopnia.

Istotnie w dawnych czasach stosowano tego rodzaju kary, ale działo się to wtedy, gdy cesarzowie lub królowie usiłowali oczyścić kraj z przestępców i zbrodniarzy. Wang Ziemianin wiedział o tem ze sztuk teatralnych, osnutych na historycznych zdarzeniach, słyszał też o tem w budach opowiadaczy bajek, gdzie do niedawna lubiał przesiadywać. Obecnie nie wypadało mu przyłączać się do ulicznego tłumu, pomimo to jednak nieraz wywiadywał się, czy w której herbaciarni nie bywa opowiadacz ulubionych jego baśni.

Wysłuchawszy słów żony pobiegł zaraz do Wanga Kupca:

— Wiesz co? — przemówił doń zdyszanym głosem — przyszła mi pewna myśl do głowy. Gdybyśmy mieli w ręku dokument z podpisami, stwierdzający, że brat nasz był złym synem i, że dlatego został wygnany z domu, to w razie jego klęski nie ucierpimy ani my, ani nasze dzieci.

Cieszył się w duchu, że syn jego nie poszedł ze stryjem, natomiast jął ze złośliwą satysfakcją wyrażać współczucie bratu.

— Jakże ci współczuję — mówił — że twój rodzony syn przebywa w tak niebezpiecznem miejscu...

Wang Kupiec jak zwykle odpowiadał uśmiechem i milczał przez chwilę. Propozycja zaopatrzenia się w dokument przypadła mu do gustu. Doszedł do wniosku, że brat jest przewidujący i niegłupi. Zaraz zabrał się do pisania świadectwa, w którem stało czarne na białem, że Wang Trzeci zwany Wangiem Tygrysem okazywał brak uczuć synowskich, a przeto sam siebie wykreślił z grona rodziny i uciekł z domu. Świadectwo, pięknie wykaligrafowane, zostało podpisane przez obydwuch braci, poczem Wang Kupiec zaniósł je na dwór mandaryna i przepłaciwszy urzędnika dał je potajemnie do ostemplowania. Gdy wrócił do domu ukrył cenny dokument w bezpiecznem miejscu, znanem tylko sobie.

Teraz dopiero bracia odetchnęli pełną piersią. Pewnego dnia spotkali się w herbaciarni i przywitali się porozumiewawczemi spojrzeniami, a Wang Ziemianin zapytywał:

— Dlaczego nie mielibyśmy się zabawić, i pojechać na wesele, skoro nic nam już nie grozi?

(D. c. n.).

„Pan Tadeusz” czytany palcami

Literatura polska dla niewidomych

Oto wielkie tomy z grubych kart tekturowych. Dwanaście ksiąg potężnego formatu, poważnych, obszernych — istne mszały. Kiedy otworzyć księgę, odwrócić kartę okładki, znajdzie się twarde ćwiartki stron, poryte, powytłaczane, jakgdyby żył w niej jakiś komik.

Cały rój małych wypukłych kropek. Powstały one w ten sposób, że kartki wytłoczono w odpowiedni jakby deseń. Wygląda to trochę tak, jak szablon drukarski dla tkackiej maszyny. I jak tam, dzięki gęstwinie znaczków powstaje kolorowa tkanina, powstaje dzieło sztuki, tak i tu, mrowisko chropawych, wypukłych miejsc karty ukrywa w sobie piękno. Dwanaście tomisków—to dwanaście ksiąg „Pana Tadeusza” wydrukowanych dla niewidomych.

Pewne kombinacje kropek oznaczają litery. System druku polega na tem, że jedna wytłoczona kropka oznacza pierwszą literę alfabetu, druga — drugą, a następnie różne układy kropek tworzą różne litery. Alfabet ten wymyślił francuski pedagog, Ludwik Braille. I począwszy od dnia tego doniosłego wynalazku, zaczął się rozwój książki dla niewidomych. Dziś mamy już nawet uniwersytet dla ociemniałych w Marburgu, posiadający w swej bibljotece dziewięć tysięcy braillowskich książek. W Niemczech i w Austrji istnieje przeszło trzydzieści pięć bibljotek i wypożyczalni, oraz dziewiętnaście specjalnych drukarń. Każda bibljoteka ma bogaty księgozbiór, który rośnie z roku na rok. Centralna bibljoteka w Hamburgu rozporządza trzydziestu tysiącami tomów, z których korzysta przeszło dwa tysiące niewidomych.

W Polsce — książka braillowska jest dopiero w zaczątku. Mamy tylko trzy drukarnie, z których najdawniejsza znajduje się w Bydgoszczy przy szkole dla niewidomych. Tu wykonuje się zamówienia, napływające z całej Polski, a nawet i z zagranicy. Tu pracuje się nad tem, ażeby niewidomym dać trochę szczęścia, ażeby otworzyć dla nich świat poezji.

Drukarnię i zakład bydgoski zwiedził Marjan Turwid, tamtejszy literat i opowiedział swoje wrażenia w „Kurjerze Poznańskim”.

„Nie można — pisze Turwid — patrzeć na niezwykłą bibljotekę schroniska bez wzruszenia i bez podziwu dla tych, którzy śpieszą z pomocą ludziom najbardziej chyba skrzywdzonym przez los. Bo niewidomi czytują ogromnie chętnie. I coraz gorliwiej zgłaszają się do bibljoteki po książki. A raczej po księgi. Bo nawet „Książeczka do nabożeństwa” — ma wcale imponujące rozmiary. Tak samo elementarz, tak samo czytanki szkolne. A już katechizm, czy „Historja święta”, to woluminy, potężnemi rozmiarami przypominające jakieś imponujące wydanie Pisma świętego.

Ze specjalnym podziwem przyglądamy się wspomnianym na wstępie dwunastu ogromnym księgom, zajmującym przeszło metrową przestrzeń na półce. Cóż to może być? Jakaś bardzo wyczerpująca encyklopedja, czy historja świata?

— Nie — objaśnia kierownik schroniska, — te księgi to „Pan Tadeusz”. Każdą księgę mickiewiczowskiego poematu musieliśmy oczywiście drukować jako osobny tom. Ale opłaciła się nam praca, bo niewidomi rozczytują się w „Panu Tadeuszu” z zachwytem.

Miły Boże! Mickiewicz marzył o tem, by jego książki zawędrowały pod strzechy. Czy jednak mógł przypuszczać, że wiersze jego czytywać będą palce niewidomych? Kiedy patrzymy na te kombinacje niezliczonych wypukłych kropek, prawie uwierzyć trudno, że pod temi kropkami kryją się najcudniejsze polskie wiersze. Ale uwierzyć musimy, bośmy byli świadkami, jak palce niewidomych lekko i prędko sunęły po białych kartach książek, a w ślad za ruchem rąk, wargi wygłaszały całe fragmenty nieśmiertelnej epopei.

Obok „Pana Tadeusza” znajdujemy w spisie książek dla niewidomych jeszcze i inne dzieła Mickiewicza. A więc „Grażynę” i „Dziady”. Z innych autorów polskich mamy: „Nowele” Reymonta, „Ojca zadżumionych” — Słowackiego, „Wiesława” — Brodzińskiego, „Zemstę” — „W ludzkiej i leśnej kniei”“ — A. F. Ossendowskiego. „Na Skalnym Podhalu” — Tetmajera, „Janka Muzykanta” — Sienkiewicza. Tegoż — „Latarnika”. Zapolskiej „Śmierć Felicjana Dulskiego”. Trzy wielkie tomy powieści Kraszewskiego „Dziecię Starego Miasta” — uzupełniają dzieła literatury polskiej w druku dla niewidomych. Oczywiście liczba podręczników szkolnych jest daleko większa. Mamy zatem Elementarze, Wypisy, Czytanki. Jest szereg książek historycznych z zakresu programów naukowych dla szkół powszechnych. Bo szkołę powszechną dla niewidomych obowiązuje zupełnie ten sam program nauczania, co szkoły normalne. Z wyjątkiem oczywiście nauki rysunków.

Wzorowo prowadzona w Bydgoszczy szkoła dla niewidomych, zwiększy niebawem wydatnie liczbę niewidomych czytających. Co za tem idzie, wzrośnie wnet zapotrzebowanie na książki dla niewidomych. Dobrze, że obydwie drukarnie warszawskie, a mianowicie: Zakład dla niewidomych „Matki Czackiej”, oraz warszawski oddział „Braille Press” wszczęły ostatnio działalność. Za kilka lat zwiększy się z pewnością znacznie liczba polskich książek dla niewidomych i zwiększą się nakłady. A wówczas „Pan Tadeusz” nie będzie kosztował tak jak dziś — osiemdziesiąt cztery zł., ale będzie dostępny dla wszystkich w Polsce niewidomych i ociemniałych. Dziś jednak, kiedy obchodzimy uroczyście stulecie ukazania się „Pana Tadeusza”, i kiedy przy tej okazji przypominamy i komentujemy wszystkie niezliczone jego wydania, godzi się chyba wspomnieć także i to wydanie arcydzieła naszej literatury, które wśród wszystkich jest najbardziej wzruszające i najbardziej tajemnicze.

Tydzień książki

GDYNIA. Album z ilustr. 8°. pod. 60 nlb. Warszawa, 1934. Nasza Księgarnia. 3 opr. Zł. 5.

HANDELSMAN Br. dr.: Choroby zawodowe. Cz. I. O chorobach zawodowych podlegających ubezpieczeniu. 8°. Str. 40. Łódź, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.50.

HELSZTYŃSKI ST.: Pieśń nad pieśniami. Przekład biblijny. 8°. Str. 25. Poznań, 1934. Dom. Ks. Pol. Zł. 1.50.

KON ADAM adw.: Kodeks zobowiązań Komentarz. 8°. Str. XVI+368. Warszawa, 1934. F. Hösick. Zł. 6.

KORZONEK J. i ROSENBLUTH I.: Kodeks zobowiązań. Komentarz. T. II. Ark. 294 . 645. 8°. Str. 649 — 1284. Kraków, 1934. Księgarnia Powszechna. Zł. 12.

LIGUDA A. Ks.: Audi, filia! Wybór egzort nowoczesnych dla żeńskiej młodzieży gimnazjalnej. 8°. Str. 283. Poznań, 1934. Księg. św. Wojciecha. Zł. 5.40.

MORCINEK G.: Duńskie serce — z ilustr. 8°. Str. 58. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 0.80.

PIOTROWICZ Z.: Dzieje rzymskie. Z 1025 ilustr. w tekście i 39 tablic, jedno i wielobarwn. 4°. XV+878. Warszawa, 1934. Trzaska, Ewert i Michalski. Opr. Zł. 115.

Podstawy zarządzenia przedsiębiorstwem pod redakcją inż. **J. WITOWSKIEGO.** Z. X. Kalkulacja kosztów własnych. 8°: Od str. 291 — 323. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

Rok kościelny w pieśniach. Zebrał i opracował na dwa głosy **CZ. KOZIETULSKI.** 8°. Str. 80. Lwów, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.50.

SAMOLEWICZ ST. Dr.: Zarys polskiego prawa zobowiązań. 8°. Str. 112. Lwów, 1934. Księg. T-wa Szkoły Ludowej. Zł. 2.80.

SCHLANGE - SCHOERINGEN H.: Gospodarka rolna w dobie obecnej. Przeł. inż. J. Twardowski i inż. K. Temler z przedmową prof. dr. W. Staniewicza. 8°. Str. 179. Poznań, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 4.

SIKORSKI WŁ. gen.: Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju. 8°. VIII, 225. Warszawa, 1934. Bibljoteka Prawnicza. Zł. 8.

SKALSKI W.: Zasady inwentaryzowania i bilansowania w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. 8°. VIII+124. Poznań, 1934. Księg. św. Wojciecha. Zł. 5.

STRUVE H.: O najwyższej zasadzie postępowania etycznego 8°. Str. 36. Lwów, 1934. Książnica - Atlas. Zł. 0.60.

SUKERTOWA - Biedrawina E.: Na szlaku Jagiełłowym. Powiat Działdowski a Król Władysław Jagiełło. 8°. Str. 22. Działdowo, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 0.80.

WAŁEK - CZARNECKI T. i WITKOWSKI ST.: Dzieje greckie. Z 937 ilustr. w tekście i 25 tablic jedno i wielobarwnych. 4°. XII+1112. Warszawa, 1934. Trzaska, Ewert i Michalski. Opr. Zł. 115.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Pisarz francuski w Moskwie.** Do Moskwy przybył znany lewicowy pisarz francuski, André Malraux, w towarzystwie pisarza sowieckiego, Ilji Erenburga.

Filozofja

— **Kongres filozofji tomistycznej w Poznaniu.** W dn. od 28 do 30-go sierpnia odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej, którego obrady poświęcone będą zwłaszcza zagadnieniom moralnym i społecznym doby obecnej. Inauguracyjny wykład na temat „Tomizm wobec współczesnej filozofji dziejów“ wygłosi ks. K. Michalski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bliższych informacyj udziela sekretarz Komitetu Organizacyjnego ks. dr. Kowacki, Gniezno, Seminarjum Duchowne.

Benedetto Croce i Giovanni Gentile na indeksie

W Rzymie ogłoszono wczoraj dekrety Kongregacji św. Officium wprowadzające na indeks wszystkie dzieła prof. Benedetto Croce i prof. Giov. Gentilego. Dekret ten wywołał w Rzymie zrozumiałe zainteresowanie i wrażenie, gdyż B. Croce jest światowej sławy uczonym, twórcą odrębnej teorji estetycznej, a Gentile — wybitnym teoretykiem faszyzmu.

Croce jest człowiekiem okresu liberalnego. W r. 1910 był mianowany senatorem, ale obecnie ze względu na swe przekonania polityczne od dłuższego czasu nie bierze udziału w życiu politycznem. Z prac Crocego najwięcej znane są: „Estetica“, „Goethe“, „La poesia di Dante“, „Logica“, „Teoria e storia della storiografia“.

Prof. G. Gentile, b. minister oświaty w latach 1922 — 24, filozof ruchu faszystowskiego, w r. 1922 został mianowany senatorem. Wykładał na uniwersytetach w Neapolu, Pizie, Rzymie, a obecnie piastuje godność prezesa Instytutu Kultury.

Postanowienie Kongregacji św. Officum zwraca uwagę swą śmiałością i bezkompromisowością.

Na Bielanach

Z wycieczką Warsz. Tow. Miłośników Historji

Fizjognomja ludności warszawskiej od czasu wojny uległa wielkiej zmianie. Ta nowa powojenna ludność Warszawy przeważnie nie zna tego, co wieki w niej nagromadziły, nie zna najważniejszych swych zabytków przeszłości, swych narodowych pamiątek. A przecież nasza stolica tak bogato jest w nie zaopatrzona. Toteż z wielką radością i wielkiem uznaniem należy powitać myśl, którą powzięła Sekcja Historji Warszawy i Mazowsza przy Warszawskiem Towarzystwie Miłośników Historji organizowania zbiorowych wycieczek, przy współudziale specjalistów, dla poznania zabytków historycznych Warszawy i jej najbliższych okolic.

Szereg odbytych wycieczek (Katedra św. Jana, Królikarnia, Wierzbno, Henryków, Muzeum Narodowe), które cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, wykazało, jak dobrą była owa myśl. Ostatnia wycieczka na Bielany w dniu 10 czerwca, chociaż w porównaniu do poprzednich nieliczna, największe bodaj przyniosła korzyści. P. Markowski, prof. historji w Gimnazjum Ks. Ks. Marjanów na Bielanach, w ciekawym i żywym odczycie przedstawił rys historyczny Bielan i związanego ściśle z niemi klasztoru OO. Kamedułów.

Po tym wstępie przystąpiliśmy do zwiedzania zabytków historycznych. Kilka chwil zatrzymaliśmy się przy grobie Staszica, który na swe własne życzenie został w r. 1826 pochowany na miejscowym cmentarzu kościelnym, tuż pod samym murem kościoła. Grób Staszica zaraz od pierwszych chwil był miejscem bardzo licznych wycieczek ludności warszawskiej. Te częste wycieczki budziły podejrzenia policyjnych władz rosyjskich. Przy grobie znajdowali się nieraz tajni ajenci policyjni, którzy o rozmowach tu prowadzonych donosili swym władzom. Te zaś, obawiając się wzmożenia patrjotyzmu, zabroniły masowych odwiedzań, a nad miejscem owem roztoczyły jeszcze czujniejszy dozór.

Dalszem naszem zwiedzaniem kierował ksiądz profesor Jarzebowski, który nie szczędził sobie trudu, pracy i kłopotu, aby tylko w najdogodniejszy dla nas sposób udostępnić nam obejrzenie najciekawszych i najcenniejszych zabytków naszej przeszłości.

W pobliżu grobu Staszica znajduje się mały domek, ufundowany jeszcze przez Władysława IV, a któremu obecni mieszkańcy klasztoru starają się tak z zewnątrz, jak i wewnątrz przywrócić dawny wygląd i charakter. W domku tym zgromadzonych jest trochę zabytków, związanych przeważnie z domem Wazów, któremu OO. Kameduli zawdzięczali swój początek na Bielanach. Są tu więc dokumenty, stare księgi, ornaty, podarowane zakonnikom przez królowę Cecylję Renatę. Nie brak tu współczesnych nam pamiątek np.: różnych drobiazgów po obecnym papieżu, z czasów jego pobytu w Polsce, gdy również odwiedzał klasztor Ks. Ks. Marjanów na Bielanach.

Prócz wyżej wymienionych jest tu szereg zabytków, które stanowią zawiązek miejscowego Muzeum. Znajduje się tu spora ilość starych, bo Zygmunta I sięgających, dokumentów (wiele z nich pergaminowych, zaopatrzonych w stare, ciekawe pieczęcie), ksiąg i książek, stale wzrastająca dzięki staraniem i zakupom, czynionym przez ks. prof. Jarzębowskiego, który jest duszą tego Muzeum. Znajduje się tu też duży zbiór różnych monet. W gablotkach umieszczone są śliczne ornaty z drogich i cennych materyj. Poświęcon dział Muzeum tego stanowią pamiątki z powstania 31 i 63-go roku. W specjalnych tekach zgromadzone są drobne pisma, druki, ulotki z okresu naszych powstań. Prócz druków znajdują się i inne przedmioty pamiątkowe, związane z naszemi walkami o wolność; między innemi parę pamiątek po Romualdzie Traugucie, którego dwóch wnuków kształci się w miejscowym gimnazjum Ks. Ks. Marjanów.

Zbiory, znajdujące się na Bielanach, posiadają dość duży dział malarski. Ozdobą i najcenniejszą rzeczą ze zbiorów muzealnych jest duży portret Jana Kazimierza, nieznanego pendzla szkoły Rembrandta.

Zupełnie nadprogramowo pokazano nam salę przyrodniczą miejscowego gimnazjum, będącą chlubą gimnazjum; świadczy ona o wysokim jego poziomie naukowym. Obok bogatego działu faunistycznego znajduje się bardzo ciekawy dział zabytków chińskich i japońskich. Są to posążki bogów — przedmioty kultu religijnego tych narodów, malowidła, sztychy, makaty, stroje, ozdoby, któremi przystraja się wnętrza domów, przedmioty codziennego użytku, zabawki dziecinne, a więc wszystko to, co daje nam wyobrażenie o życiu domowem i towarzyskiem tych tak dalekich nam ludzi, o ich kulturze, religji.

Parę słów jeszcze o kościele OO. Kamedułów, z którego architekturą zapoznał nas bardzo dokładnie i w sposób niezwykle interesujący p. inż. Zachwatowicz. Kościół ów, którego architektura stanowi własność wszystkich kościołów OO. Kamedułów, jest w stylu barokowym; lecz jest to barok umiarkowany, cechuje go umiar w ornamentacji. Architekt kościoła nieznany. Sam kościół wewnątrz posiada również trochę zabytków. W podziemiach kościoła, w niszach specjalnie na ten cel przygotowanych pochowani są zmarli ojcowie kameduli.

Szkoda, że z tej, tak dużą korzyść pod każdym względem przynoszącej wycieczki, nieliczni tylko skorzystali członkowie Towarzystwa Miłośników Historji.

W. T.

Z teatrów

Awantura o Jolantę

Komedja Augusta Heinrichsa

w Teatrze Polskim

Ta komedja o chłopskiem sobiepaństwie jest bardzo charakterystyczna dla dzisiejszych Niemiec hitlerowskich, przekształcających strukturę społeczną wsi według programu niepozbywalnych gospodarstw wielkochłopskich ministra Darrego. Znaczna część polskich widzów komedji Heinrichsa, wychowanych na całkiem innem pojęciu „silnej władzy“, niż to pojęcie, które stanowi istotę hitleryzmu, ze zdumieniem śledziło akcję „Awantury o Jolantę“. Czyż jest możliwe, aby ta komedja, niemal apoteozująca walkę chłopów z władzami podatkowemi, była specjalnie wyróżniona przez dyktatorski rząd hitlerowski? Nie skonfiskowano tej „antypaństwowej“ sztuczki? Naprawdę popiera się ją w kraju, który ma opinję najsroższego ucisku?

Komedja Heinrichsa jest istotnie antypaństwowa — w odniesieniu do państwa, pojętego mechanicznie, w odniesieniu do takiego państwa, które bohater „Awantury o Jolantę“, stary gospodarz Krischan Lamken, określa porównaniem:

— Państwo, to jest garnek, do którego my wszyscy wrzucamy grosze podatkowe. Gdy zaś garnek się już napełni, zaczynają z niego czerpać niżsi funkcjonarjusze państwowi małemi łyżeczkami, wyżsi łyżkami, a najwyżsi — warząchwiami. Kiedy zaś garnek znów jest pusty, zwracają się do nas, abyśmy go znowu napełnili...

Ale rzecz w tem, że dzisiejsze Niemcy chcą stworzyć inny typ państwa: typ państwa narodowego. Państwo nie dla „władzy“, ale państwo dla narodu. W państwie mechanicznem uosabia siłę państwową — urzędnik. W państwie narodowem — obywatel. Państwo hitlerowskie chce się oprzeć nie na mundurach „władzy“, ale na masach narodowych. Te zaś masy narodowe to przedewszystkiem robotnik i chłop. Robotnik jest narodu siłą dynamiczną, chłop — siłą statyczną. Osiadły na ziemi z dziada pradziada, wrośnięty w nią korzeniami, jest chłop rdzeniem rasowym narodu. Z tego właśnie przekonania zrodził się projekt reformy rolnej Darrego, z tego przekonania powstała komedja Heinrichsa.

Niemiecki autor bynajmniej nie idealizuje chłopa. Widzi doskonale wszystkie jego wady i przywary. Krischan Lamken nie jest wcale ideałem. Ten sobiepan na folwarku, który raczej zarżnie świnię i fetę wyprawi dla somsiadów, niż pozwoli zafantować sobie maciorę za podatki, ten bogacz wioskowy, który o świcie pójdzie nad cudzy staw łowić szczupaki, ten pieniacz, który dla przyjemności nawymyślania urzędowi podatkowemu gotów jest zapłacić 200 marek grzywny, choć siedemdziesięciu marek na podatek pożałuje — nie jest chyba odmalowany w barwach różowych.

Ale sobiepaństwo Krischana opiera się na pewnem rzeczywistem prawie: na pracy. Krischan należy do warstwy produkcyjnej, do tej warstwy, która pomnaża własnemi rękami bogactwo i siłę narodu. Toteż autor niemiecki nie chłoszcze go zbytnio satyrą. Najostrzejsze cięgi zachowuje dla przedstawiciela warstwy nieprodukcyjnej: dla wioskowego żandarma. Podatki — oczywiście — płacić trzeba. Córka Krischana, Hanka, w tajemnicy coprawda przed zawziętym ojcem, ale zapłaciła wszystko, co do grosza, żebyśmy nie mieli żadnych wątpliwości co do właściwych intencyj autora sztuki. Ale niechno się nie zdaje takiemu żandarmowi, że w nowem państwie narodowem on jest alfą i omegą, jak był za czasów wilhelmowskich! Siłą narodu jest chłop a nie żandarm. Taki jest sens komedji Heinrichsa.

Rzecz scenicznie jest ciężkawa, niekiedy po niemiecku brutalna, ale zarazem i hucznie wesoła. Mam tylko wrażenie, że reżyserja **Warneckiego** huczność tę wygrała zbyt intensywnie, przez co komedję strywjalizowano. Przekład **Kossowskiego** także nie bez „ale“. Gwara, jaką mówiono na scenie, była raczej gwarą wojskową, niż chłopską. Takie wyrażenia, jak: „trzymać z kimś sztamę“, czy „bujda“ nic nie mają wspólnego z językiem chłopskim.

Aktorzy — z tem zastrzeżeniem ogólnem, że wzięli się do rzeczy zbyt ostro i krzykliwie — grali doskonale. Postać Krischana—to chyba jedna z najlepszych roli **Samborskiego**, **Eichlerówna** była przekonywującą gospodarską córką, **Żabczyńska** zbierała oklaski za arcyzabawne szarżowanie w roli wiejskiej służącej, Zośki, **Daczyński** (niedorajda nauczyciel), **Chmielewski** (groteskowy żandarm), **Fabisiak** (byczek wiejski Gerd) i **Justjan** (świetny jako głupkowaty parobek) dopełniali obsady.

Stanisław Piasecki

Przystanek śmierci

Jeden z podstołecznych fragmentów

Od jednego z Czytelników otrzymujemy poniższe uwagi, obejmujące iście śmiertelne stosunki na stacji kolejowej Włochy, pod Warszawą (Red.).

Jednym z najciekawszych zabytków gospodarki zaborców jest podstołeczna stacja kolejowa „Włochy", utrzymywana dotychczas z pietyzmem, wartym lepszej sprawy, w stanie pierwotnym, co świadczy, że my Polacy naogół chętnie hołdujemy konserwatyzmowi.

Dookoła stacyjki wszystko zmieniło się ostatniemi laty nie do poznania.

Włochy poparcelowano, zabudowano, zaaklimatyzowali się już liczni przybysze z Ochoty i Woli, wydatnie zwiększając cyfrę zaludnienia tego osiedla, lecz stacyjka, tak jak swego czasu została przyklejona do staruszki kolei Wiedeńskiej, tak też przetrwała, opierając się wszelkim zakusom nowatorskim.

Ta sama ciasnota, ten sam brud i zaduch, te same okienka, a za nim wysoka władza, ta sama ubikacja, pozostająca pod bezpośrednią dyrekcją świeżego powietrza, jednem słowem wszystko jak za króla Ćwieczka.

Natomiast wraz z wzrastającym ruchem kolejowym wybitnie zwiększyła się ilość emocyj, ze względu na ciężkie czasy, zupełnie darmowych. Dba się o to, żeby te emocje były częste, świeże i możliwie skuteczne w swych następstwach. Wzniesiono trzy perony, jeden niezależny od drugiego. Charakteryzuje je skrajna indywidualność i wręcz odmienne walory.

Pierwszy peron rozwija poczucie estetyki u podróżującej publiczności, pozwalając podziwiać przez żywopłot wcale niezgorszy ogródek kierownika odcinka. Na drugim peronie przeżywa się scenki z Grand Guigniolu, gdy tuż niemal, w odległości może przeszło metrowej, przelatuje w tempie 80 km. na godzinę kurjer, porywając w swym pędzie nawet kapelusze, o ile nie siedzą zbyt pewnie na głowach. Z tego peronu ma się też dyskretny widok, poprzez parkan obrosły winem, na przebiegające tuż za parkanem pociągi na trzecim torze. Trzeci peron daje okazję do śmiałych wyczynów sportowych.

Przed nadejściem pociągów zamyka się szlabanem jedyny dostęp do peronu od strony północnej, skąd pokaźna ilość podróżnych śpieszy, nieraz w ostatniej chwili, przed odejściem pociągu. Pociąg staje dość daleko od przejazdu, wobec czego publiczność [illegible]owska, nie mając mostka, ani żadnej bezpiecznej drogi, na 3-ci peron puszcza się pędem, na przełaj, przez tory, w zawody z nadjeżdżającym pociągiem. Dopada wagonów od przeciwnej strony, szturmem zdobywa stopnie i rusza do ataku na przepełnione przedziały. Aby wsiąść do nadchodzącego pociągu, trzeba przeważnie przemykać się przed pędzącym po innym torze parowozem, badając na oko dystans: — Dotknie, czy nie dotknie?

Ponieważ dziennie przechodzi przez stację Włochy przeszło 100 pociągów, z których duża ilość mija stację w pełnej szybkości przeto ta „miła" gra z parowozem znana tam pod nazwą „Kto prędzej?" dostępna jest dla szerokich warstw publiczności zupełnie bezinteresownie.

Wyniki oczywiście tragiczne! Co chwila ktoś zabity, ktoś okaleczony, ktoś ledwo odratowany! Pomimo to nie robi się absolutnie nic, żeby temu zapobiedz. Czasami w popłochu, ktoś przez pomyłkę wskoczy do pociągu dalekobieżnego. Świetna okazja, żeby ściągnąć 5 zł. kary, żadne tłumaczenia w tym wypadku nie pomogą.

Podobno jadą już z Anglji do nas hamulce dla pociągów towarowych, pozwalające przyśpieszyć bieg pociągów towarowych. Coprawda liczba bezrobotnych się zwiększy, lecz za to zabawa w „m[illegible]janego" na stacji Włochy jeszcze się bardziej ożywi.

Narazie byłoby wskazane, żeby dyrekcja warszawska, zamiast bezpłodnych komisyj, które nic dotychczas nie stworzyły, zakupiła na zapas cykl nabożeństw za dusze tych wszystkich, co już zginęli i jeszcze zginą na tym przystanku śmierci, a pozostałym członkom rodzin wypłaciła odszkodowania, jako karę za własne niedołęstwo, graniczące w tym wypadku ze stanem, urągającym wszelkim pojęciom o kulturze i cywilizacji na tym podstołecznym odcinku.

TEATRY

WIELKI: Dziś operetka Lehara „Giuditta".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA SW. KRZYŻA: Dziś o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnice Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej".

Wielka Rewja (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schmagla.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

SIM. (Królewska 11): Pierwszy wieczór artystyczny na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

KINA

ADRIA: „Spełnione marzenia".

AMOR: „Tancerki z Buenos Aires", film polski.

ATLANTIC: „Lady Lou".

APOLLO: „Csibi".

AS: „Niebezpieczna gra" i „W puszczy krokodyla".

CAPITOL: „Dziś żyjemy", „Profesor w kabarecie".

CASINO: „Pozwól się kochać".

COLOSSEUM: „Król niedołęgów" i rewja.

COLOSSEUM: (mała sala): „Chandu" i dwa dodatki.

CORSO: „Zdobyć Cię muszę" i rewja.

CZARY: „Precz z teściową", „Miłość bez słów".

EUROPA: „Przygoda o północy".

ERA: „Sprawca nieznany" i film polski.

FAMA: „Życie jest piękne", „Nowoczesny Robinzon".

FORUM: „Szpieg w masce", „Maski Dr. Fu Manchu".

MEWA: „Zaledwie wczoraj", „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".

MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".

MASKA: „Pocałunek przed lustrem", „Syn cesarza".

MARS: „Nocny lot".

MIEJSKIE: „Znachorka", „Burza o brzasku".

NOWA TOMBOLA: „Skandal w Budapeszcie", „Zła dziewczyna".

NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.

OKO PRASKIE: „Moje marzenie to ty", „Więzień z Kajenny".

PAN: „W niewoli dżungli".

PETIT TRIANON: „Byłem ci wierny", „10 kochanek".

PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".

PRAGA: „Pod pręgierzem", „Ostatni z Gołowiewych".

RAJ: „Podniebny romans" i film polski.

ROXY: „Sprawca nieznany", „W cieniu krzyża".

RIVIERA: „Ostatnia carowa", „Nic damy ziemi".

STYLOWY: „Otchłań życia".

STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Hopla".

SOKÓŁ: „A. L. 14 zatonęła". dodatki.

TON: „Hrabia Zarow".

UCIECHA: „Powrót Sherlocka Holmesa".

UNJA: „Grzech miłości", rewja.

VARIETE: „Tancerka z Chicago", nowe atrakcje.

Komunikaty teatrów

CZY BYŁEŚ JUŻ W „STAREJ BANDZIE"?..

Rewja „Na Hożej — nienajgorzej", zapełniają codziennie widownię — publiczność bawi i zaśmiewa się z kawałów Jarosy'ego, Toma, Kalinówny, Górskiej, nagradza wysoce artystyczne kreacje taneczne Parnelów, oklaskuje piosenki Terne, Olszy. Szczytem rewji jest lśniący od barw i bogactw finał „Jubileusz Księcia Walca". Mimo olbrzymich kosztów wystawy, ceny biletów są minimalne, bo wynoszą od 1 — 3 złotych. Przedsprzedaż biletów odbywa się w kasach teatru Hollywood oraz w biurach „Icar" i „Orbis".

Nowe sygnały regulujące ruch

W dniu dzisiejszym uruchomione będą nowe sygnały świetlne przy zbiegu al. Jerozolimskiej i Brackiej oraz Nowego Świata i al. Jerozolimskiej dla regulowania ruchu ulicznego, wybudowano na wzór istniejącego już sygnału przy zbiegu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej. Budki dla policjantów wzniesiono w pierwszym punkcie na wysepce u wylotu ul. Brackiej na al. Jerozolimską, w drugim zaś punkcie — przed gmachem B. G. K.

Sygnalizacja ta będzie funkcjonowała w ten sposób, że dzwonek będzie uprzedzał o zmianie kierunku ruchu, czerwony kolor oznaczać będzie zatrzymanie ruchu, natomiast brak światła — drogę wolną.

Jeszcze trzy miesiące potrwają rządy komisaryczne

Z dobrze poinformowanych kół samorządowych donoszą Agencji PID, iż kadencja Zarządu komisarycznego m. st. Warszawy potrwa jeszcze tylko trzy miesiące. Władze nadzorcze nie wykorzystają przewidzianego w ustawie samorządowej uprawnienia prolongaty urzędowania czasowego komisarza Kościałkowskiego na okres dalszych sześciu miesięcy.

W ten sposób kadencja zarządu Komisarycznego zakończy się z m. wrześniem. do tego bowiem czasu przeprowadzone będą wybory do Rady Miejskiej.

Starcie samochodu z wozami
2 osoby ranne

Na ul. Marszałkowskiej wprost domu nr. 31, nastąpiło starcie samochodu - taksówki z dwoma wozami. W taksówce, prowadzonej przez pijanego kierowcę, jechali z bagażami na letnisko do Skolimowa, mjr. W. P. z żoną i dwojgiem dzieci. Wskutek starcia, bok taksówki wraz z drzwiami został wyrwany.

Jeden z chłopców wypadł i dostał się pod wóz ogrodniczy Alojzego Antoniaka (wieś Służew), drugi syn upadł na jezdnię i poranił się odłamkami rozbitych szyb. Ranne dzieci przewieziono drugą taksówką do I szpitala Okręgowego im. marsz. Piłsudskiego. Pijanego kierowcę, który nie posiadał prawa jazdy, zatrzymano w XI komisarjacie policji.

Zmarli

Ś. p. Jan Kornaszewski, lekarz weterynarji, lat 47, w Warszawie; ś. p. Teresa z Szatyńskich Dickmanowa, wdowa, lat 67, w Otwocku; ś. p. Zygmunt Rawicz - Kujawski, dr. med. w Warszawie; ś. p. Wincenty Józef Wróblewski, l. 40, w Warszawie; ś. p. Marja z Radzikowskich Kościesza-Bujalska, wdowa, l. 87, w Łukowie; ś. p. Stanisław Skalmierski, technik, l. 34, w Warszawie; ś. p. Helena Kecka. w Warszawie; ś. p. Antonina z Kulezów Boczkowska, l. 67, w Warszawie.

Strajki w Warszawie

PRZED STRAJKIEM

Pomimo ciągłych wystąpień pracowników oraz interwencji związku transportowców, w dalszym ciągu w przemyśle żwirkarskim obcinane są samowolnie pobory, wstrzymywana wypłata zarobków całemi tygodniami, stosowany t. zw. mały lokaut etc., co powoduje śród pracowników stan wrzenia i zaostrza sytuację w tej gałęzi przemysłu.

W związku z tem dowiadujemy się, że od 1 lipca ma być proklamowany strajk żwirkarzy, który obejmie około 3000 osób, zatrudnionych w tym przemyśle, gdyż do strajku mają się przyłączyć również żwirkarze, zatrudnieni w okolicy Warszawy.

ZATARG W RESTAURACJACH RUSZA Z MIEJSCA.

Dotychczas pertraktacje strajkujących kuchmistrzów z właścicielami zakładów restauracyjnych w celu zlikwidowania obecnego zatargu nie mogły dojść do skutku wobec uchwały Stow. restauratorów podjęcia pertraktacyj jedynie po przystąpieniu strajkujących do pracy.

W sprawie tej interwenjowała wczoraj u okręgowego inspektora pracy delegacja zarządu oddziału kuchmistrzów związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego. W wyniku inspekcja pracy podjąć ma kroki w celu skłonienia restauratorów do odbycia wspólnej konferencji.

Tymczasem strajk trwa. Ma on przebieg spokojny. W dalszym ciągu pracują w kuchniach udziałowcy, względnie sami właściciele.

Wiadomość o sprowadzeniu z Poznania 150 kucharek w celu zastąpienia niemi strajkujących, okazała się nieścisła.

STRAJK BUDOWLANY TRWA.

Wobec tego, że dwustronna konferencja w okręgowym inspektoracie pracy nie doprowadziła do porozumienia w sprawie wysokości płac, strajk robotników budowlanych i pokrewnych zawodów trwa w dalszym ciągu.

Na konferencji w inspektoracie pracy robotnicy stwierdzili, że zarobki ich nie wystarczają na najskromniejsze nawet wyżywienie. W niektórych miastach prowincjonalnych zarobki robotników budowlanych są obecnie nawet wyższe od proponowanego przez strajkujących minimum.

Wobec tego, że uprzednio były widoki na załatwienie zatargu za pośrednictwem inspektoratu pracy, sytuacja strajkowa w przemyśle budowlanym z natury rzeczy zaostrza się.

RADJO

Sobota, dn. 23 czerwca

16.00 Konc. symf. muz. polskiej — ork. symf. P. R. p. d. W Berdiajewa 17.00 Duety wokalne — W. Łozińska (sopr.) i E. Hoffmanowa (m. sopr.). 18.00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18.15 Recital fortep. E. Horodyskiego. 18.45 Tragiczny rok „przerwy" w życiu młodzieży — p. Woytowicz - Grubińska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Płyty. 20.00 Konc. Chopinowski (Tr. na zagr.) — P. Lewiecki. W progr. Nokturn Nr. 1 (b-m.), Polonez Nr. 9 (B-d.), Impromptu Nr. 2 (Fis-d.) i Ballada Nr. 1 (g-m.). 20.30. Audycja ku czci J. Lafayette'a z okazji 100-nej rocznicy zgonu. 20.50 Lafayette a Polska — A. Lewak. 20.02 Dziennik wiecz. 21.12 Konc. choru Harfa p. d. W. Lachmana. 21.30 Konc. wiecz. — ork. P. R. 22.00 Pogad.: Bohaterstwo Japonji — J. Zaleski. 22.10 Płyty. 23.05 Koniec progr.

Niedziela, dn. 24. czerwca

8.30 Pocz. aud. 10.00 Program na niedz. 10.05 Tr. naboż. z Poznania, kaz. — ks. K. Rolewski. 12.10 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i M. Mirska (fort.). W progr. m. in. Griega Taniec norweski i konc. fortep. a-m. 13.00 Prelekcja muz.: O formach muzycznych (część II) — R. Chojnacki. 13.10 Muz. lekka — ork. P. R. 13.45 Odczyt turyst.: Z wędrówek po Beskidach Zachodnich — St. Leszczyński (Tr. z Kr.). 14.00 Pieśni polskie (pl.). 15.00 Pogad. rol.: Jak rolnictwo duńskie przezwycięża kryzys — M. Sowiński. 15.15 Muz. salon. (pł.). 15.45 Pogad. o hodowli drobiu — M. Trybulski. 16.00 Konc. zesp. salon. Landowskiego i Pewznera. 16.30 Przegl. teatr. 16.40 „Święto Kupały na Wileńszczyźnie", opracow. muz. T. Szeligowskiego, teksty w przekł. W. Dobaczewskiej (Tr. z Wilna). 17.30 Fragm. teatr. 17.45 Tr. z międzynar. zawodów motocyklowych Legji. 18.15 Recital śpiew. Zofji Zabiełło. 18.45 Felj. liter. Życie literackie Wilna — T. Łopalewski (Tr. z Wilna). 19.15 Muz. lekka — ork. P. P. R. i St. Gruszczyński (śp.) 21.02 Powtórne ogłoszenie warunków konkursu na scenarjusz słuchowisk. 21.05 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Skrz. poczt. tech. 22.30 Muz. jazzowa (pł.). 23.05 Muz. tan. z danc. Europa w Ciechocinku 23.0) Koniec aud.

Krwawa awantura o klucz
3 osoby ranne

Przy ul. Wesołej 6, pomiędzy Heleną Urbaniakową, żoną dorożkarza i Heleną Pękacką, żoną kowala. wynikła awantura, zakończona pobiciem trzech osób. Pękacka, powiesiwszy bieliznę na strychu zamknęła drzwi na swoją kłódkę. Urbaniakowa, która również miała pranie, nie otrzymawszy klucza od góry, rozbiła siekierą kłódkę sąsiadki, poczem rozwiesiła swoją bieliznę. Gdy Pękacka dowiedziała się o tem, wystąpiła z pretensją, domagając się od U. zwrotu kłódki.

Wtedy doszło do awantury, w której wzięły również udział dwie córki i dwóch synów Urbaniakowej. Poszły w ruch: wałek od ciasta, szczotki, pogrzebacz i dusza od żelazka. Zaatakowana Pękacka broniła się kociołkiem blaszanym od bielizny. Wobec jednak groźnej przewagi ze strony przeciwnej, niewiadomo czemby się to wszystko skończyło, gdyby nie interwencja męża P., Józefa, oraz sąsiadek: Łojkowej, Osińskiej oraz lokatora Jasika, którzy awanturę zlikwidowali, rozbrajając walczące strony. Na „placu boju" pozostały narzędzia walki, oraz kępy włosów, wyrwane z głowy Pękackiej.

Urbaniakowa z córką Natalją zgłosiły się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany tłuczone głowy. Pękacką, która odniosła 3 rany tłuczone głowy i lewej dłoni oraz doznała potłuczenia prawego ramienia i pachwiny — opatrzył lekarz prywatny.

Rozkład jazdy pociągów towarowych

Nakładem Ministerstwa Komunikacji wyszedł z druku Rozkład jazdy najdogodniejszych pociągów towarowych pośpiesznych i dalekobieżnych do przewozu przesyłek całowagonowych, wewnętrznych i międzynarodowych za okres od 15 maja 1934, do 15 maja 1935 r.

Do Rozkładu tego dołączony jest schemat połączeń pociągów towarowych na linjach Polskich Kolei Państwowych.

W celu uprzystępnienia zainteresowanym osobom nabycia rzeczonego Rozkładu Ministerstwo Komunikacji obniżyła jego cenę do 3 zł.

Sprzedaż uskutecznia się w Okręgowych Dyrekcjach Kolei Państwowych.

Wypadki i kradzieże

Z BRAKU PRACY

19-letnia Wanda Raszkiewiczówna, robotnica (Pańska 37), napiła się esencji octowej w bramie domu Królewska 47. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha. Przyczyna targnięcia się na życie — brak pracy.

ROZPRAWA NOŻOWA

Na rogu ul. Ogrodowej i Solnej, w czasie bójki, został ugodzony nożem w lewy policzek 21-letni Majer Brin, fryzjer (Krochmalna 18). Rannego opatrzono na stacji Pogotowia.

OFIARY RUCHU KOŁOWEGO

Na pl. Żelaznej Bramy róg Skórzanej, wóz przejechał 21-letnią Różę Wagmanównę, nauczycielkę (Ciepła 3), która doznała potłuczenia prawego boku i podudzia.

— Na ul. Ceglanej, został potrącony i przejechany przez rower, 18-letni Stanisław Więcek, praktykant elektrotechniczny (Żelazna 23). Doznał on potłuczenia twarzy. Poszwankowanych opatrzono na stacji Pogotowia.

Pobór

W poniedziałek, 25 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn, ur. w r. 1913, oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 15 dzielnicy 4 komisarjatu P. P. w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 7, 8, 9 i 10 dzielnicach 10 komis. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 14, 15 i 16 dzielnicach 5 komis. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 2 i 3 dzielnicach 19—22 komis. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje poborowe urzędują przy ul. Stalowej 73.

Wspomnienia z kry lodowej

Prof. Schmidt o swej podróży polarnej

Prasa sowiecka pełna jest opisów uroczystości, związanych z powrotem bohatera Czeluskina. Od granicy polsko - sowieckiej, podróż prof. Schmidta przypominał pochód triumfalny zwycięskiego wodza. Na stacjach gromadziły się tłumy, organizowano akademje, przemówienia i oczywiście wiece. W Niegorełoje ustawiono trybunę na dworcu. Schmidt, powitany przez prof. Samojłowicza, musiał przemówić do mikrofonu, a głos jego popłynął na falach radjowych do miast i wsi rosyjskich. Przemawiał też przewodniczący rady komisarzy ludowych Białej Rusi, Gołoled, witając Schmidta, który ze swej strony oświadczył, że raduje się tem, iż wraca do kraju przez Białą Ruś, gdyż sam stamtąd pochodzi.

— Myślę jednak, że i Uszakow cieszy się równie gorąco, chociaż pochodzi z krańców Rosji, jest bowiem kozakiem z nad Amuru...

Nie traciliśmy nadziei

— Podczas pobytu na Czeluskinie nie traciliśmy ani jednej chwili nadziei. Gdyśmy podczas wielodniowego popasu na krze lodowej otrzymali radjo - depeszę od Stalina i dowiedzieliśmy się, że rząd organizuje ekspedycję ratunkową, nie wątpiliśmy już, że zostaniemy uratowani. Postanowiliśmy spokojnie i godnie zachowywać się, oczekując pomocy. Zresztą czy mogliśmy tracić nadzieję, wiedząc, że na czele ekspedycji stoi Konibycher, a słynny pilot mórz północnych, Uszakow leci na czele powietrznej eskadry?...

W Moskwie nie ochłonięto do tej pory z wrażenia, jakie wywołał powrót bohaterów. Od wczesnego ranka na dworzec moskiewski płynęły tłumy. Pod Łukiem Zwycięstwa przechodziły delegacje metalowców, kobiet zatrudnionych w przemyśle tkackim, studentów, pionierów, nauczycieli, żołnierzy. Wszędzie powiewały czerwone transparenty z napisami: „Cześć bojownikom z Czeluskina". Na dachach domów aż czarno od ludzi. Operatorzy filmowi dokonywują cudów zręczności, przepychając się przez ciżbę ludzką. Dziennikarze zagraniczni zbrojni w notesy i wieczne pióra tworzą osobną grupę.

O jedenastej, na widok podjeżdżającego pociągu, oddział wojska prezentuje broń. Grzmi muzyka. Wszyscy przypuszczają szturm do wagonów. Schmidta nie widać.

Szukają go kolejno we wszystkich wagonach, omijając ostatni. A tam właśnie stoi Schmidt w oknie i uśmiecha się. Ręce ma pełne kwiatów. Obok niego stoi Uszakow. Schmidt coś mówi, ale w ogólnym gwarze ginie treść słów. Bohaterowie z Czeluskina wysiadają z wagonu i skierowują się ku wyjściu. Na placu dziesięciotysięczny tłum wznosi okrzyki. Ciężarowy samochód zamieniono na trybunę. Przedstawiciele rządu i syndykatów wygłaszają powitalne przemówienia. Wiec trwa pół godziny. Nie trzeba zapominać, że Schmidt jest przemęczony, że powraca z niewoli lodowej i że przeszedł ciężką chorobę.

Jak zginął Mogulewicz

Profesor Schmidt zamieścił w „Izwiestjach" wspomnienia z pobytu na krze lodowej.

— Ludzie ulegają przeobrażeniu. Moi ludzie zmienili się zasadniczo w ciągu wyprawy. Nie będę ukrywał, że gdyśmy wyjeżdżali w świat, brak nam było dyscypliny i można było nawet się obawiać, że niezgrana załoga będzie ulegać przelotnym nastrojom, co wpłynie hamująco na przebieg wyprawy. Mieliśmy naprzykład wśród załogi murarzy, którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o podróży morskiej i to w kierunku bieguna.

Podróż odbywała się w warunkach trudnych. W połowie sierpnia trudności zwiększyły się znacznie, statek uległ drobnym uszkodzeniom. Podróże w okolice podbiegunowe zawsze kryją niemiłe niespodzianki. Nawet łamacze lodów miewają nieraz kłopoty. Czeluskinowi nie powiodło się — lodowce dały radę statkowi, zmiażdżyły jego powłokę. To dla nas nielada nauka.

Wreszcie statek dotarł z największym wysiłkiem do wyspy Diomid na morzu Berynga. Ujrzeliśmy przed sobą ocean Spokojny, od którego odgradzał nas mur z lodu. Teraz dopiero rozpoczęła się walka z żywiołem. Walka ta zespoliła nas i związała na zawsze.

„Czeluskin", chwycony w lodowe kleszcze, zbliżał się ku zagładzie. Rozpoczęła się agonja statku. Gdy woda wdarła się do wnętrza statku, rozkazałem znieść na krę aparat radjowy. Próbowano jeszcze uratować kilka skrzyń z żywnością, ale woda zalewała składy i trzeba było wydać rozkaz opuszczenia „Czeluskina".

Tymczasem zawalił się mostek kapitański i maszt. Woronin upadł na lód i ja zwaliłem się jak kłoda, tylko Mogulewicz nie chciał zeskoczyć z pokładu. Krzyknąłem na niego: — „Borys, skacz! Będzie zapóźno"... On jednak stał na pokładzie i spokojnie sięgnął po fajkę. Nie rozumiem, co się z nim działo. Nigdy nie tracił głowy. Może chciał koniecznie zejść „ostatni" ze statku. Krzyknąłem znowu: — „Skaczże wreszcie". W tejże chwili masa wody runęła na statek, który stanął sztorcem. Młody nasz towarzysz zniknął nam z oczów.

Po chwili dostrzeliśmy, jak usiluje wydobyć się spod szczątków, ale już było zapóźno. Nie mogliśmy go uratować. Statek poszedł razem z nim na dno.

Tak oto zginął na posterunku młody Mogulewicz, jedyna ofiara „Czeluskina".

Co mówią o bohaterskim profesorze

„Izwiestja" poświęciły dłuższy artykuł Schmidtowi.

— Na biurku profesora królują szczątki szkieletu wieloryba, wśród książek. Schmidt nie lubi pisać. Uważa, że pisanie jest nudne. Dlatego też nie ogłosił drukiem ani jednego pamietnika ze swych cudownych podróży.

Zato jest namiętnym czytelnikiem. Czyta ciągle, w domu, na wakacjach, na łamaczu lodów, na krze. Ulubionym jego autorem jest Goethe. Lubi też poetów współczesnych i uwielbia Majakowskiego. Gdy jeszcze nikt nie brał na serjo Majakowskiego, a opinja zwała go futurystą bez talentu, Schmidt uczył się na pamięć „Obłoku w spodniach" i bronił młodego poetę. Jest też wielkim wielbicielem sztuki dramatycznej, chodzi do teatrów eksperymentalnych, ale uznaje też i Meyerholda. Pozatem zajmuje się nauką. Do ostatniej chwili przed odjazdem ekspedycji wykładał matematykę na Uniwersytecie w Moskwie.

Między jedną ekspedycją a drugą przygotowuje się starannie do wyprawy, jest przewidujący i rozsądny, zapomina tylko o sobie— przygotowawszy wszystko, przypomina sobie nagle, że zapomniał zapakować własną walizkę. Wyręczają go w tem najbliżsi. Prof. Schmidt jest sportsmenem, świetnie jeździ konno, a podczas wyprawy na Pamiry prawie nie zsiadał z siodła. Pływa znakomicie, jest alpinistą i kilkakrotnie cudem uniknął śmierci. Razu pewnego spadł w przepaść, ale zlatując zaczepił się hakiem o występ skały Przygoda na „Czeluskinie" była uwieńczeniem licznych jego przygód i zwycięstw, odniesionych nad żywiołami i śmiercia...

Przed kratkami

Takt i przyzwoitość

— Takt i przyzwoitość — nauczał syna pewien wzięty ślusarz — jest najpierwszym warunkiem powodzenia w życiu. Pamiętaj o tem, mój synu. A jeśli chcesz małej próbki, posłuchaj, co mi się przydarzyło wczoraj. Naprawiając instalację u pana burmistrza, wszedłem niespodzianie do łazienki. Patrzę, a w wannie stoi pani burmistrzowa.



— Moje uszanowanie panu burmistrzowi! — rzekłem, kłaniając się nisko. To był takt. A potem wyszedłem niezwłocznie, i to była przyzwoitość.

Niestety, p. Jan Zię-iak nie znał nauk taktownego ślusarza. Można nawet powiedzieć, że był od nich bardzo daleki, mimo, że poświęcał się temu samemu rzemiosłu.

Oto bowiem, wszedłszy pewnego dnia niespodziewanie do pokoju, spostrzegł swą żonę i sąsiada, p. Stanisława Kaba-skiego, w sytuacji, wymagającej najwyższego taktu i przyzwoitości. Tymczasem, zamiast powiedzieć:

— Moje uszanowanie pani Kabaska...

I wyjść niezwłocznie, nietaktowny ślusarz porwał krzesło i rycząc:

— To tak, wy psiekrwie, takie owakie?

Począł tłuc oboje, gdzie popadło. Jak widzimy, postąpił niesmacznie i niedelikatnie.

Sąsiad leczył się potem przeszło tydzień, pani majstrowa zaś nie pokazywała się na mieście nawet jeszcze dłużej. W Sądzie Grodzkim zaś XI okręgu, gdzie rozpatrywano tę przykrą sprawę, świadkowie zeznali, że od tej pory ślusarz garbuje skórę żonie regularnie, co piątek.

Sędzia jednak uznawszy, że nietaktowny ślusarz działał w stanie afektu, uwolnił go od zarzutu uszkodzenia ciała p. Kaba-skiego. Co do małżonki, to nie wytaczała sprawy.

Very.

Ważniejsze imprezy sportowe

w najbliższych dniach

W Warszawie odbywają się od 20 b. m. w Dolinie Szwajcarskiej mistrzostwa Europy w szermierce, zorganizowane przez Polski Związek Szermierczy na polecenie Międzynarodowej Federacji Szermierczej, które zakończą się 29 b. m. Dziś i jutro odbędą się na stadjonie W. P. międzynarodowe mistrzostwo lekkoatletyczne. Sezon wyścigowy trwa w Warszawie, Lwowie i Katowicach.

Do wybitniejszych biegów będzie należał we Lwowie w dn. 24 b. m. bieg o nagrodę im. hr. Jana Tarnowskiego. W dn. od 22 do 24 b. m. odbędzie się we Lwowie mecz tenisowy Wiedeń — Lwów, w niedzielę, 24 b. m., we wszystkich województwach zawody kolarskie o mistrzostwo województwa na szosie. 24 b. m. przypada uroczystość Św. Jana Chrzciciela.

W tym dniu, względnie w poprzedni wieczór, odbędą się w Krakowie, Warszawie i Poznaniu oraz innych miastach większych, położonych nad rzekami, uroczystości wianków, a w południowej Polsce palone będą ognie na wzgórzach z nastaniem wieczoru (tradycja święta ludowego „Sobótek").

Dnia 23 b. m. w Żegiestowie, położonym nad Popradem, odbędzie się tradycyjny wieczór świętojański.

Z imprez o charakterze etnograficznym niewątpliwie najwięcej interesu z punktu widzenia turystycznego, ze względu na piękne stroje ludowe i wyroby przemysłu ludowego, może budzić doroczny odpust Św. Jana i jarmark, które odbędą się w Łowiczu w dn. 24 i 25 b. m.

Leczenie żylaków

metodą konserwatywną

Doniedawna leczenie żylaków, będących niczem innem, jak rozszerzeniem patologicznem, trwałem i zazwyczaj postępującem poszczególnych żył albo nawet splotów żylnych, było prawie, że wyłącznie operacyjne. Wycinano poprostu części żył rozszerzone. Od chwili wprowadzenia do lecznictwa żylaków wstrzykiwań dożylnych, uszkodzających miejscowo ściankę naczynia i wywołujących w miejscu zastrzyku rozrost tkanki bliznowatej czyli łącznej z następowem zamknięciem światła naczynia krwionośnego, metoda konserwatywna zwyciężyla zupełnie i nawet przez chirurgów zaczęła być stosowana znacznie częściej od metody dawnej, „krwawej". Do zastrzyków służy 50 procentowy roztwór cukru gronowego, albo 20—30 proc. soli kuchennej. Zastrzyki muszą być powtarzane spoczątku co 3—4 dni, potem rzadziej, aż dopóki nie osiągnie się zamiany żyły w łącznotkankowy postronek. Czasem już po jednym lub dwóch zastrzykach rozszerzona ściana naczynia krwionośnego ulega zamknięciu, częściej jednak na otrzymanie wyniku pożądanego czekać trzeba dłużej. Najważniejszą zaletą metody opisanej jest to, że może być ona stosowana ambulatoryjnie, i nie wymaga zazwyczaj od chorych przerywania zajęć zawodowych.

Dr. A. R.

Doniosłe odkrycie

w dziedzinie walki z trądem

Zarazki trądu zostały odkryte w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia przez norweskiego lekarza Hansena. Są to bakterje, mające kształt laseczek. Wykrywano je w skórze i w śluzówkach, w nerwach obwodowych i w narządach wewnętrznych. W dalecko posuniętych przypadkach choroby znajdowano je nawet we krwi. Jednakże nie udawało się wyhodować bakteryj trądu na zwykłych, powszechnie stosowanych w bakterjologji pożywkach.

Obecnie prasa lekarska donosi o pomyślnych wynikach sztucznej hodowli bakteryj trądu. Dr. Loewenstein z Instytutu Seroterapeutycznego w Wiedniu na specjalnie spreparowanej pożywce, stanowiącej mieszaninę buljonu rybiego z jajkiem kurzem, wyhodował bakterje trądu ze krwi chorych. Wynalezienie odpowiedniej pożywki ma kolosalne znaczenie dla zastosowania seroterapji przy leczeniu tej strasznej choroby. Szczepienia zwierzętom otrzymanych w ten sposób hodowli bakteryjnych pozwoli być może otrzymać surowicę leczniczą, która uzupełni arsenał środków, stosowanych dotychczas w walce z trądem.

Dr. A. R.

Jan Waśniewski — 4

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Od tej pory Walicki spospępniał zupełnie. Nie mógł sobie wyobrazić, co będzie, gdy Roncewicza nie stanie... Przecież on jest potrzebny, on jest konieczny, żeby „Herakles" szedł, jak do tej pory! Odwiedzał chorego nadal, patrząc, jak ten niknie w oczach. Roncewicz tak z dnia na dzień obojętniał na wszystko, że nawet nie dziękował mu za pieczołowitość. Wdzięczność wyrażała jedynie stara gospodyni — baba chuda, z wystającym brzuchem i dwoma wielkiemi zębami w zapadłych ustach, które chwytała charakterystycznym ruchem dłoni.

— Zmieni się tu wszystko, zmieni, gdy jednego z nas zabraknie! — myślał Walicki.

Zastanawiając się nad przyszłością, żywił nieśmiałą nadzieję, że po Roncewiczu nie zamianują następcy, a powierzą kopalnię jemu, jako samodzielnemu nadsztygarowi. Pragnął się dowiedzieć, co o tem myśli Łuczyński, lecz jakoś nie śmiał go indagować.

Któregoś dnia późną jesienią Roncewicz czuł się bardzo źle. Wychudły, żółty, z przymkniętemi oczami — jęczał boleśnie... Walicki nachylił się nad nim i spytał:

— Jak się pan zawiadowca czuje?

Chory zaczął rzucać głową po poduszce, jakby chciał odpędzić od siebie ten gruby, tubalny głos, mącący mu spokój.

— Jest źle, jest bardzo źle! — pomyślał Walicki i na palcach wyniósł się z mieszkania.

Pchnął posłańca do biura, aby stamtąd zatelefonowano po doktora.

— Niech przyjeżdża natychmiast!...

Nie mógł długo usiedzieć w domu i po półgodzinnem przerzucaniu gazety poszedł do Łuczyńskiego. Sztygar majstrował coś swoim zwyczajem przy stole zarzuconym książkami i narzędziami. Na pokój biło gorąco od silnie nagrzanego pieca i Łuczyński był bez marynarki.

— Niema to jak wasz spokój! — wybuchnął Walicki — Człowiek umiera, a wy sobie dłubiecie swoje ramki!

— A cóż mam robić? Przecież przeciw prawu natury nic nie poradzę. Człowiek się rodzi, chodzi po świecie, a potem umiera. Tak już matuś-przyroda to wykombinowała.

— Wasz spokój zawsze mi imponował, lecz teraz mnie drażni.

— Taak? To źle trafiliście ze zwierzeniami, bo dla mnie spokój jest wszystkiem. Ja nawet w ubikacji mam oprawioną w ramkę dewizę: „Nie spiesz się!".

— Zaczynacie już kpić z samego siebie, co?

— Jakto zaczynam? Ćwiczę się w tem oddawna. Gdy człowiek jest sobie marnym sztygarkiem, nie wolno mu podkpiwać z wyższych i musi, nolens-volens, ostrzyć dowcip na swej własnej osobie. W ten sposób przynajmniej nie naraża się nikomu.

Łuczyński mówił to wszystko spokojnie i bez uśmiechu. Twarz mu spotniała i wicherki rzadkiej czupryny ciągnionej „na pożyczkę" spod ucha, spływały na czoło.

Wygadawszy się, sapnął i począł dalej majstrować. Walicki patrzał na jego mięsiste ręce.

— Ostatniem zdaniem scharakteryzowaliście się znakomicie. — zaczął.

— Jakiem?

— Że nie chcecie się narażać... To wasza zasada, w której cały się mieścicie.

— Tak, to moja zasada!

— Właśnie chciałem z wami o tem porozmawiać...

W tej chwili pchnięto drzwi gwałtownie i do pokoju wtoczyła się gospodyni Roncewicza. Popatrzyła na obu, jakby ze zdumieniem, i oznajmiła:

— Pan umarł! — poczem obtarła sobie bezzębne usta, jakby zdejmując z nich niewidzialną pajęczynę.

— Co?

— Pan umarł! — powtórzyła, zachlipawszy naraz cicho i przenikliwie.

Walicki porwał się na równe nogi. Gospodyni utarła nos w fartuch z wielkim hałasem i dodała:

— Przed chwileczką! O, Jezu Najsłodszy!...

Wyszli wszyscy troje.

Walicki przemierzył duży pokój, hucząc olbrzymiemi krokami, i zbliżył się do łóżka Roncewicza... Pod kołdrą rysowały się kontury wychudłych zwłok. Kosmyki rudo-siwawych włosów plamiły głęboki wkląs poduszki.

— Stało się! — mruknął Walicki, dotknąwszy zimnej ręki nieboszczyka.

W dzień pogrzebu deszcz padał od samego rana. Niebo kotłowało się chmurami, które pełzały nisko, szare, oślizgłe, wydłużone, jak tumany... Listopadowy wiatr szalał, wirował, ciskał się na wszystkie strony i, porywając deszcz, pluł nim wprost w twarze uczestników orszaku, zdążającego od pobliskiego kościoła na cmentarz. Mimo niepogody ludzi zgromadziło się mnóstwo, lecz każdy pragnął, żeby się ceremoja jaknajrychlej skończyła.

Przy mogile, wykopanej w żółtym, gliniastym gruncie, skupili się wszyscy urzędnicy. Popychani przez tłum coraz bardziej się stłaczali, przestępując z nogi na nogę w mokrem błocku. Walicki sterczał po przeciwnej stronie mogiły na podwyższeniu, skąd miał wygłosić krótką mowę, i widział wszystkich dokładnie. Tuż nad brzegiem świeżego grobu opierał się naporowi ciżby wysoki, o szerokich barach sztygar Targowski.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6 66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66 69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691 56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA